Nr 85 Czwartek 16 (29) kwietnja 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.-

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

16 (29) Marceliana.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10— 5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Detronizacya sułtana.

Abdul Hamid II został pozbawiony tronu. Za wiarołomstwo, za złamanie przysięgi, uroczyście złożonej w Hatti-Houmayun z 3 sierpnia 1908 na wierność konstytucyi, szeik-ül-islam tradycyjną fetva ogłosił detronizacyę sułtana. Następcą jego został brat jego, Reszad - effendi, jako sułtan Mahomet V.

Po 33 latach panowania spotyka Abdul-Hamida ten sam los, co niedołężnego Abdul-Azisa, który złożony z tronu w maju 1876 r. ginie, w kilka dni później, zamordowany, i co Murada V, który w kilka miesięcy po objęciu rządów, ogłoszony waryatem, tron kalifów ustąpić musiał bratu Abdul - Hamidowi.

Sposób więc sukcesyi nie nowy, historyą i tradycyą uświęcony.

Tym razem jednak zmiana tronu odbywa się w warunkach bardziej skomplikowanych, jeśli nie bardziej tragicznych. To młoda, odnawiająca się, zeuropeizowana Turcya rozprawia się z sułtanem, który był wyobrazicielem starej idei islamistycznej, idei skostniałego, azyatyckiego, fanatycznego i chytrego muzułmaństwa. Abdul-Hamida myślą i pragnieniem było rozbudzić dawny duch Islamu, na nim ugruntować swoją upadającą władzę i oprzeć się zakusom Europy, co czyhała na chorego człowieka, jako na pewny łup. Nie można zaprzeczyć, iż w pewnym kierunku cel został dopięty. Istotnie jesteśmy obecnie świadkami jakoby odradzającego się ruchu islamistycznego, i to nie tylko w państwie tureckiem, ale wszędzie, gdzie żyją wyznawcy Mahometa.

Ale ani potęga państwa ottomańskiego, ani władza następcy proroka ugruntowaną nie została. I Abdul-Hamid traci tron tak, jak i jego poprzednicy.

Młodoturcy, zdaje się, do tego kroku byli zmuszeni.

Podobno znaleziono w Iłdiz-kiosku oczywiste dowody zdrady i wiarołomstwa sułtana. Komitet młodoturecki uznał, że pozostawienie Abdul-Hamida na tronie byłoby źródłem dalszych intryg, podstępów i wewnętrznej głuchej walki, którąby w ostateczności do nowych wybuchów w europejskiem terytoryum, do mordów i rzezi w Azyi i do interwencyi Europy doprowadzić musiała. A interwencya Europy — to dalszy, może ostateczny rozbiór Turcyi.

Więc młodoturcy zdecydowali się na krok stanowczy. W obecnej sytuacyi jest to także krok ryzykowny. Gdybyż Abdul-Hamid, tak jak stryj Abdul-Azis, z rozpaczy żyły sobie nożycami poprući spokojnie odszedł do raju Mahometa, sprawa byłaby prostszą.

Ale jeśli zostanie przy życiu, to choć internowany lub wywieziony, stać się może hasłem, koło którego grupować się będą sprawcy ostatniej kontrrewolucyi i zawzięci młodoturków i Europy wrogowie. I wtedy do dalszych starć i katastrof otwarte jest pole.

Młodoturcy z tą ewentualnością prawdopodobnie liczyć się będą. Dali oni dotąd tyle dowodów przezorności, iż o lekkomyślne traktowanie sprawy posądzać ich trudno. Sposób, w jaki myślą urządzić obecne stosunki w Konstantynopolu, świadczy także o tem, iż nie życzą sobie odgrywać nadal roli kontrolerów sułtana, działających z ukrycia. Nowy sułtan, Mahomet V, prawowity według praw ottomańskich następca Abdul-Hamida, ma być posłusznym wykonawcą woli młodotureckiego komitetu, który sam bierze władzę w swoje ręce. Achmed-Riza, według ostatnich wiadomości telegraficznych, mianowany będzie wielkim wezyrem. Tym sposobem ustaje stan anormalny, jaki istniał dotąd, że obok nominalnego rządu stał faktyczny, tajny rząd komitetu „Jedność i Postęp". Jawny rząd młodoturecki z powolnym sułtanem—oto cel, który chcą osiągnąć tureccy konstytucyonaliści.

Dlatego pozbyli się chytrego, z głębi duszy nienawidzącego ich i konstytucyi Abdul-Hamida.

Z punktu międzynarodowego zmiana tronu w Konstantynopolu nie grozi na razie żadnemi komplikacyami. Zwycięstwo młodoturków jest oczywiście korzystnem dla polityki angielskiej, a niezbyt wygodnem dla planów niemieckich.

Wiadomo bowiem, że Wilhelm na islamizmie opierał swoje dobre z Abdul-Hamidem stosunki i z islamizmu znakomite dla interesów niemieckich wyciągnąć chciał zyski.

Odrodzenie Turcyi, jako państwa praworządnego, mogłoby być ciosem dla zamysłów dalekonośnych, dla penetracyi handlu i potęgi niemieckiej przez Konstantynopol na Wschód, przez Małą Azyę, Mezopotamię aż do zatoki Perskiej.

Mogłoby się wówczas nie ziścić marzenie niemieckie, — które dziś już w połowie jest zrealizowane,—ażeby z Hamburga do indyjskiego oceanu przejechać się było można—niemiecką koleją żelazną.

Ale w Berlinie pocieszają się pewnie myślą, że takie odrodzenie państwa tureckiego jeszcze nie nadeszło—, że zwycięstwo młodoturków nie jest jeszcze ugruntowaniem konstytucyi wśród muzułmanów, a zdetronizowanie sułtana nie jest upadkiem kalifatu i starego, wojującego, fanatycznego islamu.

I, zapewne, trochę racyi mieć mogą.

J. B.

Z prasy polskiej.

„Zjazd Słowiański" znajduje następującą ocenę na łamach „Kur. Warsz."

Nie sądzimy też, aby zjazd petersburski posunął cokolwiek dalej ku urzeczywistnieniu «piękne marzenie», jak nazwał «ideę słowiańską» jeden z najszczerszych i najuczciwszych członków zjazdu, Mikołaj hr. Lwow. Nie posunął wogóle nawet w sferze wskazań platonicznych, a w szczególe nie ruszył nawet z miejsca ciężkiego kamienia obrazy—sprawy polskiej. Powiada p. Pogodin, że jest już «postępem», gdy żywioły prawicowe dyskutowały nad tą sprawą i posunęły się aż do... samorządu. Postęp to mały lub właściwie żaden. P. p. Filewicz, Kułakowskij i *tutti quanti* w «Now. Wr. i «Mosk. Wied.» przedyskutowali całe życie, a może i wydyskutowali swoją karyerę na sprawie polskiej, dyskusya zaś ta zupełnie planowo przyczyniała się zawsze najskuteczniej do zagmatwania i zaostrzenia sprawy. Co się zaś tyczy samorządu, skoro «sfery« uznały taki projekt za możliwy, czyż urzędowi słowianofile śmieliby temu oponować?..

«Gdy więc «ich jasności słowiańskie» w rodzaju tych, które w przemagającej większości redagowały uchwały zjazdu petersburskiego, w dalszym ciągu kierować będą rosyjską myślą słowiańską, niechże się nie dziwią, że w odpowiedzi na swe oferty «ideowe» spotkają się w kontrofercie... z «Niderlandami» Zagłoby...

Z powodu wyroku w sprawie Siczyńskiego zamieszcza „Kuryer Lwowski" artykuł p. Wiktoryi Dąmbskiej.

«Sędziowie musieli, pisze autorka, ferować zgodny z prawem wyrok na Mirosława Siczyńskiego. Ale ogół polski musi pragnąć łaski dla niego przez ludzkość i przez niedolę własnej politycznej sytuacyi, która nas ubezwładnia w jedynie skutecznej walce z takimi czynami—zmianie praw.

«A zresztą, któż z nas rościć sobie może większe prawo do wyroku w tej zbrodni, jeśli nie przezacna żona ś. p. zmarłego namiestnika, Andrzeja hr. Potockiego? A ona prosiła o łaskę dla mordercy.

«Takie stanowisko jest najwyższym szczeblem dostojeństwa, po jaki kobieta polska sięgnąć mogła. Te słowa łaski z okrwawionego bólem strasznym serca, pozostaną na wieki chlubą nietylko p. Potockiej, żony zamordowanego namiestnika, ale jej dzieci, jej rodziny i całego polskiego narodu.

«Niema w Polsce serca, któreby do głębi nie odczuło i nie dzieliło krzywdy tak ciężkiej, żałoby tak bolesnej, jaką jest żałoba hr. Potockiej. bo dotknęła ona niewinną, wzniosłą, szlachetną i tak bardzo przez ten czyn szaleńca nieszczęśliwą kobietę. Majestat bólu hr. Potockiej ma właśnie prawo, aby jej wyrok uszanowany został przez cały kraj i aby go uwzględniła sankcya monarsza. Niech nikt się nie waży założyć protestu przeciw wzniesieniu przez p. Potocką takiego pomnika z ducha narodu, jak słowo łaski dla skazańca.

«Cześć ci, o pani, żeś rzekła słowo łaski. Wołamy z tobą: łaski! Niech się nie leje w waśni krew bratnich narodów».

Dwa zgromadzenia.

—)oo(—

Dnia 12 kwietnia w Petersburgu i Moskwie, w Towarzystwach wzajemności słowiańskiej i słowiańskiej kultury odbyły się dwa ciekawe zgromadzenia.

W moskiewskiem T-wie poseł Lwow odczytał referat o projekcie wyodrębnienia Chełmszczyzny, w petersburskiem debatowano o stanowisku T-wa wobec uchwał ostatniego zjazdu.

Poseł Lwow, uważając projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny za nowy gwałt i groźbę pod adresem polaków, wypowiada się stanowczo przeciw niemu. Projekt ten sprowadzi do Chełmszczyzny sporo nienawiści i rozterek narodowościowych. Nie powinno o to chodzić nikomu, a tymczasem ku zdziwieniu prelegenta, nawet część radykalnej ukraińskiej inteligencyi jest zadowolona z projektu. Zdaniem Lwowa projekt jest jednym jeszcze ewentualnym atutem w rękach niemców.

Lwowowi oponowali Kistiakowskij i jakiś „przedstawiciel rusinów" z Chełmszczyzny. Kistiakowskij mówił, że nie należy brać projektu z punktu widzenia wielkiej polityki międzynarodowej, tylko z punktu widzenia interesów ludności miejscowej.

„Przedstawiciel rusinów" twierdził, że ludność rusińska „pragnie" wyodrębnienia, tylko nie chce, aby ją poddawano władzy kijowskiego czy też warszawskiego generał gubernatora. Jeżeli nie będą zastosowane odpowiednie środki, ludność chełmska po 30 latach zupełnie się spolonizuje.

Referat Lwowa i repliki oponentów wywołały dłuższą dyskusyę, poczem prezes T-wa, akademik Korsz, wniósł rezolucyę treści następującej: Towarzystwo kultury słowiańskiej, strzegąc ściśle swego programu kulturalnego, stara się nie zabierać głosu w polityce. Jednakże w imię swych zadań kulturalnych nie może się nie wypowiedzieć w kwestyi, która pośrednio lub bezpośrednio zagraża rozwojowi kulturalnemu jakiegokolwiek narodu słowiańskiego. Wypadkiem ostatnich czasów są nowe zarządzenia, zdążające ku ograniczeniu praw polaków w Rosyi i wznieceniu nienawiści pomiędzy nimi a rusinami. Takie zarządzenia jak ograniczenia służbowe polaków i wznowienie dawno zapomnianej kwestyi wyodrębnienia Chełmszczyzny wywołują stanowcze potępienie T-wa. Jednakże T-wo wierne swej zasadzie obrony wszystkich narodowości słowiańskich przed gwałtem z czyjejkolwiek strony, wypowiada się za podtrzymaniem ludności rusińskiej przez wzmożenie kulturalne i ekonomiczne, a to ostatnie możliwe jest tylko przy samorządzie miejscowym i wprowadzeniu języka małoruskiego w szkole.

Rezolucya powyższa została oddana do opracowania specyalnej komisyi, ponieważ, jak pisze „Riecz" „niedostatecznie określa stosunek do sprawy polskiej". Będzie ona uchwalona na następnem posiedzeniu T-wa.

Po referacie Lwowa zdawał sprawę ze zjazdu słowiańskiego p. Jefimowskij a obecny Milukow uzupełniał sprawozdanie wyjaśnieniami o roli opozycyi na zjeździe. Między innemi powiedział Milukow o formule, uchwalonej w sprawie polskiej przez zjazd, że jest ona smutną koniecznością, z którą tymczasem trzeba się godzić, dla dopięcia jedności w polityce słowiańskiej.

Równocześnie na posiedzeniu T-wa wzajemności słowiańskiej w Petersburgu złożył Krasowskij, jako delegat na zjazd, wniosek przyłączenia się do jego uchwał.

Na to wstał A. Stachowicz i oznajmił, że na razie nie należy tych uchwał aprobować, tembardziej, że nie są one zgodne z programem T-wa. Zdaniem Stachowicza, Krasowskij odstąpił na zjeździe od zasad przyjętych na zjeździe w Pradze, dlatego też należy zwołać walne zgromadzenie T-wa i tam dopiero zasadniczo kwestyę rozstrzygnąć.

Do zdania Stachowicza przyłączył się Pogodin. Krasowskij natomiast wraz z Milutinem i Fiodorowem wyjaśniali, że zasady Towarzystwa są zupełnie niezależne od uchwał zjazdu praskiego; zresztą, jeżeli chodzi o sprawę polską, to nie była ona zupełnie przez zjazd praski rozstrzygana, mówiono tylko o niej w komisyi polsko-rosyjskiej.

Po krótkiej dyskusyi Chomiakow, zamykając zgromadzenie, zrobił zarzut Stachowiczowi, „że wlewa kroplę goryczy" do zainicyowanego zjednoczenia słowiańskiego, atoli oznajmił, że zarząd T-wa walne zgromadzenie zwoła dla rozważenia całej sprawy. (s).

T-wo dziennikarzy polskich.

Towarzystwo dziennikarzy polskich odbyło w poniedziałek przed południem w lokalu Koła literacko-artystycznego we Lwowie doroczne walne zgromadzenie. Zagaił je prezes Towarzystwa p. Adam Krechowiecki, który w końcu pięknego przemówienia oddał cześć pamięci ś. p. Platona Kosteckiego, a dalej zmarłym członkom Towarzystwa ś. p. Klemensa Kołakowskiego i Józefa Zwingera. Po odczytaniu przez sekretarza d-ra Kaz. Ostaszewskiego-Barańskiego protokółów z dwu ostatnich zgromadzeń, jako też krótkiej dyskusyi nad sprawozdaniem z czynności wydziału, d-r Vogel imieniem komisyi rewizyjnej przedstawił, iż fundusz żelazny Towarzystwa w roku 1908 zwiększył się o 22,415 koron i z końcem roku tego wynosił 278,600 koron w papierach wartościowych, deponowanych w banku krajowym. Na sumę dochodów 33,637 koron złożyły się: odsetki od papierów wartościowych 10,472 koron, wkładki członków rzeczywistych 5,363 koron, wspierających 7,140, uczestników 100, dary jednorazowe 423, a dochody z przedsiębiorstw 10,139 koron (bal prasy we Lwowie 4,183, reduta w Krakowie 4.438, przedstawienie teatralne we Lwowie 1,310, w Krakowie 130). Wydatki wynosiły 12,023 koron, a to pensye 10 wdowom 7,845 koron, jedna pensya sieroca 480 koron, jedna emerytalna 990 koron, zapomogi bezzwrotne 1,600 koron, zasiłki na koszta pogrzebów 262 kor., koszta administracyjne 745 koron.

Przyjęto powyższe sprawozdanie i zgodnie z wnioskami komisyi uchwalono udzielić wydziałowi absolutoryum z rachunków za rok 1908, jako też wyrazić wydziałowi za gospodarkę finansową uznanie, a skarbnikowi p. Aleksandrowi Milskiemu za prowadzenie całej manipulacyi kasowej, jako też komitetowi przedsiębiorstw i komitetowi balowemu we Lwowie, a redutowemu w Krakowie — gorące podziękowanie.

Nastąpiły uzupełniające wybory. Ponownie wybrano wice-prezesem p. Franciszka Rawitę-Gawrońskiego, a do wydziału pp.: E. Kolbuszowskiego, Wacława Masłowskiego, Teofila Merunowicza i Aleks. Milskiego.

Nastąpiły wnioski: Redaktor Laskownicki, podniósłszy sprawę Chełmszczyzny, postawił następującą rezolucyę: «Walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich przyłącza swój głos do protestu całego społeczeństwa polskiego przeciw zamiarowi odłączenia ziemi chełmskiej od Królestwa Polskiego, jako nowemu aktowi gwałtu i bezprawia na żywem ciele narodu. Zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich wyraża przekonanie i nadzieję, że całe uczciwe dziennikarstwo świata cywilizowanego poprze nasze usiłowania, aby nie dopuścić do ohydnego gwałtu, podobnie, jak to już uczyniły bezstronne, a duchem braterstwa słowiańskiego przejęte organy czeskiej, chorwackiej i słowiańskiej opinii publicznej, którym za ten ich czyn szlo dziennikarstwo polskie wyrazy serdecznej wdzięczności». Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie.

Na tem obrady zakończono.

Odłam.

—o—

Według zapewnień krytyki warszawskiej tegoroczna wystawa obrazów stowarzyszenia „Odłam" w pałacu sztuki, chociaż nie posiada dzieł jaskrawo wyróżniających się, lecz nie zawiera też rzeczy słabych, pospolitych i niedojrzałych. Do wybitniejszych należą pejzaże Ziomka i Straszkiewicza, pełne smaku i wdzięku główki kobiece Żmurki, rysunki piórkiem Okunia, jako ilustracye do „Dumy o Hetmanie" Żeromskiego, i portrety Lenca i Niewiadomskiego.

O portrecie kobiety p. Eligiusza Niewiadomskiego pisze w „Kur. Warsz." Tad. Jaroszyński, że „jest to jeden z najwytworniejszych portretów, jakie w ostatnich czasach na wystawach naszych się okazały..."

A oto ocena drugiego artysty—Lenca.

„Stanisław Lenc — zdaniem p. Jaroszyńskiego — jest niezaprzeczenie najlepszym u nas portrecistą; jest nim z temperamentu, z zamiłowania i najistotniejszych swoich właściwości artystycznych. Ma on mianowicie dar wrodzony syntetyzowania rysu indywidualnego portretowanej osoby. Najwymowniejszym tego dowodem jest obecny portret Frenkla. Plamy barwne, wyróżniające kształty płaszczyzn, załamujących się na twarzy naszego znakomitego artysty dramatycznego, tak są zdecydowane w formie, że zdaje się takie tylko właśnie mogą wywołać owe podobieństwo uderzające; są one jakby jedyne i konieczne, dla ujęcia doskonałej charakterystyki modela.

Portret ten, zresztą wyjątkowo harmonijnie utrzymany w tonach, ciekawy jest jeszcze z tego względu, że obok Frenkla artysta wymalował siebie samego, jak bada okiem malarza swego modela. Jest to zatem do pewnego stopnia kompozycya rodzajowa. W ujęciu jednak tej drugiej postaci niema już, wyznać trzeba otwarcie, tej pewności i dokładności, jaka cechuje wizerunek osoby pozującej. Chodziło tu o dokomponowanie drugiej figury i związanie jej w całość obrazu, co nie we wszystkich szczegółach wypadło dość szczęśliwie.

Z innych artystów krytyka podkreśla utwory Wankiego, Wawrzenieckiego, Gawińskiego. ep.

Mowa hr. Orłowskiego

wygłoszona w Radzie Państwa dnia 8-go kwietnia.

—o—

Jako członek tego Wysokiego Zgromadzenia, wybrany przez gub. podolską, uważam za swój obowiązek powitać z uznaniem przyjęty przez Dumę Państwową projekt organizacyi nowego sądu okręgowego w mieście Winnicy w naszej gubernii. Gubernia podolska wita z radością powstanie drugiego *forum*, paląca potrzeba którego dawała się już oddawna odczuwać, zarówno wskutek tego, że jeden sąd okręgowy nie mógł sobie dać rady ze sprawami sądowemi, wynikającemi wśród trzymilionowej ludności, jak i wskutek położenia geograficznego tego jedynego *forum*, które istniało dotychczas dla całej tej gęsto zaludnionej, kulturalnej gubernii. Miasto Kamieniec Podolski, w którem znajduje się sąd okręgowy, leży na samym krańcu gubernii, by zaś np. dostać się do Kamieńca z powiatowego miasta Bałty, należy przejechać drogą bitą 623 wiorsty, z Olgopola 557 w.; z Bracławia 475; oprócz tego Kamieniec Podolski leży poza obrębem komunikacyi kolejowej, odległość zaś od najbliższej stacyi kolejowej, którą jest Płoskirów, wynosi 95 wiorst. Takie niepomyślne położenie geograficzne sądu z jednej strony, a z drugiej istnienie na Podolu tylko jednego sądu podówczas, gdy w sąsiednich gub. (kijowskiej i wołyńskiej) istnieje po dwa, odbijało się szkodliwie na sądownictwie i było przyczyną nagromadzenia się z roku na rok coraz większej ilości nierozstrzygniętych spraw. Według danych kamienieckiego sądu okręgowego nagromadziło się 7000 takich spraw w czterech wydziałach cywilnych i przeszło 1000 w karnych. Należy spodziewać się, że przy podziale składu obecnego sądu na dwie części i przeniesienia jednej części oddziałów, a mianowicie 2-ch cywilnych i 2-ch karnych do projektowanego w Winnicy sądu okręgowego, ten smutny objaw, odbijający się tak ujemnie z ekonomicznego i moralnego punktu widzenia na ludności, nie będzie się powtarzał. Należy się spodziewać, że ministerstwo sprawiedliwości nie poprzestanie na samem tylko podziale 7 wydziałów sądu kamienieckiego na dwie części i weźmie pod uwagę wzrost ludności, postęp w ekonomicznym rozwoju ludności, ewolucyę agrarną, polegającą na stopniowem przechodzeniu włościan do gospodarstw odrębnych i futorowych, podział wielkich gospodarstw i stopniowy wzrost posiadłości drobnych i średnich, które to objawy powodują stopniowe zwiększanie procesów i spraw, i będzie, w miarę istotnej potrzeby zwiększać ilość wydziałów w tych sądach.

Wiadomość o utworzeniu nowego sądu w Winnicy przyjęta została z radością w gub. podolskiej; radość tę jednakże musiało zamącić brzmienie 7 rozdziału, wniesionego do Dumy projektu prawa ministerstwa sprawiedliwości. Rozdział ten opiewa, że nierozstrzygnięte do czasu otwarcia sądu winnickiego sprawy w sądzie kamienieckim, dotyczące wyłączonych z pod kompetencyi pomienionego sądu powiatów, mających stanowić obecnie nowy okręg sądowy, powinny być pozostawione w sądzie kamienieckim dla rozstrzygnięcia. Postanowienie to na pierwszy rzut oka wydaje się racyonalnem i zgodnem z zasadą, na mocy której sprawa powinna być rozstrzygnięta w tem *forum* sądowem, w którem została rozpoczęta; jednakże technika i teorya naukowa stoją często w sprzeczności z potrzebami praktycznemi, a w danym wypadku, powiedziałbym nawet, stoi bezwarunkowo w sprzeczności z wymaganiami życiowemi. Dzięki temu 7 rozdziałowi ludność byłaby jeszcze przez czas dłuższy narażana nie tylko na wszystkie istniejące dotychczas niedogodności, lecz niedogodności te wzmogłyby się nawet w wysokim stopniu. Minęłoby wiele lat, dopókiby dwa oddziały cywilne i jeden jedyny oddział karny, pozostający w Kamieńcu Podolskim, nawet pomimo całej zdolności do pracy i sumienności, jaką się odznacza tameczny sąd okręgowy, uporałyby się z 8000 pozostałych spraw nierozstrzygniętych, nie licząc już nowonapływających. Dzięki całej względności, z jaką ministerstwo sprawiedliwości traktowało obawy życzenia i aluzye miejscowych mieszkańców i instytucyi, których ja miałem zaszczyt być rzecznikiem, projekt prawa został zwrócony komisyi parlamentarnej i został poprawiony w zadawalający sposób.

Wybór Winnicy jest bardzo trafny, zarówno ze względu na położenie geograficzne, jak i na łatwość komunikacyi z większością powiatów gub. podolskiej. Miasto to leży na głównej linii kolei Poł.-Zach., do niego dochodzi również kolej wązkotorowa. Okoliczność ta jest znacznem ułatwieniem zarówno dla ludności, jak i dla sądu w razie sesyi wyjazdowych. Pozostaje nam tylko życzyć powodzenia nowemu sądowi drogiego dla nas Podola, życzyć mu, by stosując się do przykazań wielkiego prawodawcy i twórcy sądu rosyjskiego w latach 70-ch, by nowopowstająca instytucya sprawowała sądy „sprawiedliwe, prędkie i łaskawe", by sprzyjała moralnemu i ekonomicznemu rozwojowi najpiękniejszej gubernii w kraju i trzymając się zdaleka od wszelkiej polityki, nie schodziła z wyżyn sprawiedliwości.

Kulturalne znaczenie dobrego i szybkiego sądu jest niezaprzeczalne; dobry sąd w naszych stronach zrobi niewątpliwie więcej dla państwa, niż wszystkie dawne i nowe prawa wyjątkowe.

Zwracam się do Rady Państwa z pokorną prośbą, wobec nagłości wprowadzenia w życie drugiego sądu okręgowego w gub. podolskiej, by raczyła ona, nie przekazując projektu komisyi, przyjąć takowy, zaaprobowany już przez Dumę.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Ambasadorem w Teheranie zostanie mianowany sekretarz ambasady w Londynie, p. Koziełł-Poklewski.

⊙ Synod sprzeciwił się stanowczo uznaniu małżeństw, zawieranych przez prawosławnych z mahometanami i poganami.

⊙ Zarządy rolnictwa i dóbr państwa otrzymały ostatnio wydane przez zarząd główny tymczasowe przepisy o wydawaniu dla włościan zaliczek w naturze, w celu podniesienia gospodarstw.

Według przepisów, wydawane być mają włościanom do spłaty ratami materyały budowlane, narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne i nasiona. Składy tych materyałów mają być tworzone przy ziemstwach. W tych zaś miejscowościach, gdzie niema instytucyi ziemskich, mają być otwierane przez główny zarząd przy Towarzystwach rolniczych, o ile te wystąpią z inicyatywą do zarządu głównego rolnictwa i urządzania gruntów.

Sułtan a syoniści.

W rzędzie osób, których łączyły serdeczne stosunki z Abdul-Hamidem nie poślednie miejsce zajmują syoniści.

Położenie żydów w Turcyi było oddawna przeciętnie bardzo dobre. Lepsze, niż chrześcijan. Tradycyjne sympatye proroka Mahometa dla judaizmu. Dalej brak wszelkich ambicyi polityczno-państwowych wśród żydów. Wreszcie i ten fakt, że Turcya ma w swoich granicach ten odłam narodu żydowskiego, który moralnie i umysłowo stoi najwyżej: żydów czystej rasy w Palestynie i żydów hiszpańskich na półwyspie Bałkańskim. Mieszkańców chazarskich, zjudaizowanych mongołów w Turcyi nie było.

Teodor Herzl, organizator syonistów, postanowił nawiązać bliższe stosunki polityczne z Abdulem Hamidem. Pragnął go zjednać dla idei państwa żydowskiego. Roił sobie, że Abdul Hamid odsprzeda syonistom Palestynę i pozwoli im utworzyć tam-e państwo oddzielne. Wysyłał do Abdul Hamida agentów i jeździł sam do Konstantynopola. Dostał nawet od sułtana wielką wstęgę orderową. Herzl był feljetonistą w „Neue Freie Presse". Za jego podnietą ów dziennik długie lata popierał Abdula Hamida, usprawiedliwiał albo przynajmiej zatajał jego zbrodnie absolutystyczne i naodwrót otrzymywał z Konstantynopola informacye cenne o sprawach tureckich. Dziennikarze żydowscy, o ile się przechylali jawnie lub cichaczem do syonizmu, robili we wszystkich krajach oraz we wszystkich językach reklamę Abdulowi Hamidowi.

Śmierć Herzla położyła kres wzajemnemu i forsownemu kokietowaniu się obu stron. Sułtan zaczął się bać syonistów. Podejrzywał ich o chęć oderwania Palestyny. Nie prześladował ich tak, jak ormian. Utrudniał im jednak agitacyę i osiedlenie się w państwie tureckiem. „Neue Freie Presse" także się odwróciła od Abdula-Hamida. Lecz dopiero w ostatniej chwili. A mianowicie od momentu, w którym zwycięstwo młodoturków stało się pewne.

Z marynarki angielskiej.

W dn. 24 marca jak wiadomo, admirał angielski lord Charles Beresford podał się do dymisyi. Admirał powraca do życia publicznego i zdecydowany jest na bronienie swego programu. Niedawno złożył on Asquith'owi memoryał w sprawie gotowości bojowej floty angielskiej. Memoryał ten jest aktem oskarżenia przeciwko administracyi sir John Fishera. Lord Beresford zarzuca mu: 1) wadliwość w organizacyi floty, przeznaczonej do obrony brzegów metropolii (Home Fleet) na wypadek wojny; 2) niedostateczne zaopatrzenie floty w armaty, amunicyę i zapasy żywności; 3) niedostateczną ilość kontrtorpedowców, torpedowców i statków podwodnych w stosunku do ilości statków bojowych pierwszej klasy.

Asquith oświadczył w izbie, że memoryał lorda Beresforda zostanie rozpatrzony przez podkomisyę komitetu obrony państwowej pod przewodnictwem premiera ministrów.

Nowy rozkład pociągów.

—)oo(—

Rozkład jazdy pociągów na letni sezon, wchodzący w życie dnia 18 kwietnia, przynosi nader przykrą niespodziankę dla mieszkańców znacznej części kijowskiej gubernii, zamieszkałych wzdłuż linii Koziatyn — Humań. Mianowicie od dn. 18 kwietnia będzie zniesiony pociąg, wychodzący obecnie z Koziatyna o godz. 8 m. 5 rano i przybywający do Humania o g. 2 m. 16 po poł., a w odwrotnym kierunku wychodzący z Humania o g. 3 m. 41 po poł. i przychodzący do Koziatyna o g. 9 m. 55 wiecz. Pociąg ten miał połączenie w Koziatynie nietylko z Kijowem, lecz i ze wszystkimi pośpiesznymi pociągami bezpośredniej komunikacyi z Odesą, Warszawą, Wilnem, Petersburgiem i zagranicą (przez Wołoczyska i Radziwiłłów) i funkcyonował ku ogólnemu zadowoleniu podróżnych w ciągu 20 lat, t. j. od otwarcia linii humańskiej. Ze zniesieniem tego pociągu podróżni, jadący z linii humańskiej w wymienionych kierunkach (z wyjątkiem Kijowa) będą musieli wyjeżdżać o kilka godzin wcześniej i czekać w Koziatynie od 7 do 12 godzin i to samo ich czeka w podróży w odwrotnym kierunku, co jest równoznaczne z odsunięciem całego rejonu Humańskiej linii o kilkaset wiorst na wschód.

Jednocześnie zostanie wprowadzony pociąg uwzględniający specyalnie komunikacyę między Kijowem i Humaniem, który będzie wychodzić z Kijowa o g. 7 m. 40 wieczorem i przybywać do Humania o g. 8 m. 2 rano, a w odwrotnym kierunku wychodzić z Humania o g. 10 m. 43 wiecz. i przybywać do Kijowa o g. 10 m. 46 rano.

Trudno zrozumieć w jakim celu, czy też *cui bono* koleje Południowo-Zachodnie zdecydowały się w podobny sposób lekceważyć interesy znacznego i ludnego rejonu, który one powinny obsługiwać. Pamiętamy, że przed 15 laty mniej więcej ówczesny zarządzający kolei Poł.-Zach. p. Borodin (który w owym czasie nabył majątek w okolicach Humania i wyjeżdżał tam na wilegiaturę na niedziele i święta) wyjednał na letni sezon taką zmianę pociągów, z której jednak oprócz kijowian nikt nie był zadowolony, wskutek czego dawny rozkład został wkrótce przywrócony.

Kijów i Humań potrzebują bezwarunkowo szybszej komunikacyi, niż to ma miejsce dzisiaj, gdy droga z Kijowa do Humania odbywa się w ciągu 14 godzin, t. j. z szybkością 24 wiorst na godzinę, lecz wszelka zmiana nie powinna być związana z utrudnieniem komunikacyi w innych kierunkach.

Jak słyszeliśmy, grono ziemian i cukrowników z rejonu linii Humańskiej zbiera podpisy pod petycyą do ministra komunikacyi o przywrócenie dotychczasowego rozkładu pociągów na tej linii.

F,

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Białej Cerkwi.** Dnia 18-go b. m. ma się w Białej Cerkwi odbyć zebranie korespondentów T-wa Kasy Emerytalnej. Zebraniu temu zarząd T-wa ma przedłożyć do rozważenia i wydania swojej opinii projekt wprowadzenia ubezpieczeń według półnorm. Projekt ten przewiduje ubezpieczenie na pewne tylko rodzaje ubezpieczeń, a więc na emeryturę starczą i na wypadek utraty zdolności do pracy, lub też na emeryturę wdowią i sierocą. Premie na ubezpieczenia te przewidywane są indywidualne, a więc obliczone są dla każdego wieku ubezpieczającego się oddzielnie. Zjazd korespondentów ma wydać opinię swoją, czy wprowadzenie tego rodzaju ubezpieczeń jest pożądanem, a decyzyę ostateczną w tej mierze wyda Zarząd T-wa lub Walne Zebranie.

W dniu następnym, t. j. w niedzielę dn. 19-go odbędzie się zebranie oddziału białocerkiewskiego Związku oficyalistów. Na zebraniu tem będzie obecny delegowany z Kijowa członek Zarządu Centralnego, a oprócz tego rozesłane zostały zaproszenia do wszystkich okolicznych oddziałów Związku. Zebranie więc będzie prawdopodobnie nader ożywione i przyczynić się ma do wzbudzenia żywszego zainteresowania się członków życiem Związku i pobudzenia oddziałów do intensywniejszego życia organizacyjnego i pracy kulturalnej.

ru.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Onegdaj na st. Kalinówka p. Jan Kulczycki, przyjechawszy ze Żmerynki pociągiem nr 6, wyskoczył z wagonu przed zatrzymaniem się pociągu. Skok jednak zrobiony był tak nieszczęśliwie, że p. Kulczycki wpadł pod idący jeszcze pociąg i ten odciął mu powyżej kolan obie nogi i pogruchotał prawą rękę. P. Kulczycki liczy 58 lat.

— **Sprostowanie.** We wzmiance z Latyczowa, podanej w nr 78 naszego pisma, wkradła się omyłka. Na stanowisku prezydenta miasta zatwierdzony został p. Zygmunt Chraniowicz, a nie Chaniewicz, jak to było błędnie podane.

— **Epidemia tyfusu na Podolu.** Ziemstwo podolskie wciąż otrzymuje wiadomości o coraz bardziej wzmagającej się w guberni epidemii tyfusu brzusznego i plamistego, która szerzy się zwłaszcza w pow. kamienieckim i olgopolskim. Są miejscowości, gdzie czwarta część ludności jest chora; śmiertelność jest ogromna. W niektórych wsiach, jak np. we wsi Politańskach, pow. jampolskiego, Czarnoostrowie i t. d. zupełnie niema lekarzy. W Morozówce umarł duchowny Bielicki, który zaraził się u chorego, lekarz okręgowy leży chory na tyfus. W Działowie zachorowali dwaj felczerzy i lekarz Rusiew. Dwa nowe oddziały lekarskie wysłano do pow. kamienieckiego i winnickiego. [illegible] zawieszone jarmarki. [illegible]

— W Mohylowie pod. w jednej z dzielnic ukazał się tyfus plamisty i szerzy się tak szybko, że od 30 marca do 8 kwietnia w 21 domach zachorowało 39 osób.

Mały fejleton.

„Dziecko wszystko—wiedzące" przestało już być cudem. Neo-kultura zaczątków XX stulecia uczyniła je zjawiskiem zwykłem, otwierając erę „rewolucyjnego" wyzwolenia z więzów wszelkiej nieświadomości...

Odczyty, dyspute przeróżnych rozmaitszych „uświadomień", od płciowego począwszy; teatr, wyjaśniający podstawy i zagadki życia człowieka w duchu objawień Leonidasa Andrejewa et consortes; wreszcie książki, które zerwała z tradycyą „filisterskiego samooszukaństwa" szeroko rozwarły swoje podwoje dla ogółu, nie wyłączając obywateli i obywatelek bardzo ciekawych, w wieku, pierwszą młodość—poprzedzającym.

Coraz częściej spotykamy wśród dzieci blade twarze z przyrośniętym uśmiechem bardzo zimnej ironii i ruchy ciała tak zdecydowanie pewne i nawet w nerwowości swojej wykończone, że robią wrażenie rezultatu długich i głębokich doświadczeń; wreszcie w głosie ich dźwięczą wszystkie tony, za wyjątkiem nuty — żdziwienia.

Czy nas to nie zastanawia i czy nie budzi w nas to duszy odpowiedzialnych za młodzież jednostek—trwogi?...

Na jednym z przedstawień Szalapina słyszałem rozmowę grupy obydwu płci wyrostków o „człowiekonienawistniczeszczusie" i „rymowank życia", która mnie i zdziwiła, i—przeraziła.

Dokąd tacy dojdą?

Był czas, kiedy ukrywano przed dziećmi wiele, kiedy jedynym dla nich kamem była—baśń, kiedy odgradzaliśmy je od życia—kłamstwem, budując i rozwijając młodziutkie mózgi w sztucznym blasku i złudnem cieple oranżeryi.

I było źle.

Ta zamorzenną troskliwość rodziców życie mściło się—na dzieciach.

Z urojeń do rzeczywistości przejście zawsze było niełatwe, często bardzo trudne, nieraz bardzo ciężkie.. Tak ciężkie, że dużo jednostek wrażliwszych, subtelniej zbudowanych, [illegible] przeznaczeń wielkich w duszy, ono—łamało.

Dzisiaj przyszła chwila odmienna. Nie odsuwamy młodzieży od żadnych podwoi...

Pełnym oddechem wciąga pierś dziecka — wszystkie opary mglistych niepewników i wszystkie wyziewy brudu i zbrodni...

Zajrzyjmy w głąb tej roboty tajemniczej, która na warsztatach ich wrażliwej a miękkiej i podatnej, jako wosk, duszy się odbywa, zdajmy sobie dokładnie sprawę z jej jakości i charakteru, zechciejmy zrozumieć że jest to owoc naszego zasiewu lub naszego niedbalstwa, a doznamy uczucia—wstydu, lęku i żalu...

Bo okaże się, że w tych małych mózgach bezładnie i bezsensownie przetrawiają się myśli poprostu straszne... Że tam już panuje wszelki nierząd... Że tam już pozdzierano wszelkie osłony... Że z przesłanek pochwytanych „zewsząd", które obecnie stoi przed dziećmi na ścieżaj otwarte, ich małe mózgi budują syllogizmy często potworne i że ta potworność ryje tam niezatarte ślady z kunsztownością, biegłego w uderzeniach snycerskiego rylca, artysty.

To nie jest przesada...

To jest prawda... To jest rzeczywistość doby obecnej.

Nil dicta, foedum visuque haec limina tangat
Intra quae puer est!...

...„Niechaj nigdy ani czyn, ani słowo nieprzyzwoite nie razi oczów i uszów dziecka! Niech będą zdala od jego mieszkania nocne śpiewy próżniaków i hulaków. Dziecko, o bogowie! czyż można dość szanować jego niewinność?..."—wołał ongi Juvenalis.

Mój Boże, jak myśmy daleko od „zgniłego" Rzymu—odeszli?!...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—:—

— **Z rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono jednogłośnie wydzierżawić P. T. G. plac na wyspie Trochana obszarem do 20 dzies. na termin 6-cioletni z opłatą roczną 25 rb. oraz na takiż termin 20 dzies. przy brzegu z prawej strony Dniepru wprost ul. Jarosławskiej za 200 rb. rocznie z zastrzeżeniem, że w razie potrzeby miastu przysługuje prawo skasowania kontraktu przed terminem, że T-wu niewolno na tem miejscu wznosić budynków, oprócz przystani, i trzymać tam łódek motorowych. Druga połowa wyspy została [illegible] większością wszystkich głosów przeciw jednego—p. Strachowa.

— **Benefis W. Kindlera.** W niedzielnem przedstawieniu „Emigracyi chłopskiej" po raz pierwszy wystąpią obok dwóch stałych zespołów: Trupy dram. Tow. Mił. Sztuki, wezmą udział przez artystów zawodowych i Kółka amatorskiego Tow. Gimnastycznego.

Po raz pierwszy występ obu drużyn był zapowiedzią późniejszej wspólnej pracy na tej niwie ogólnej kulturalnej.

— **„Momus w Kijowie".** W dniu 18 b. m. t. j. w sobotę odbędzie w sali klubu polskiego „Ogniwo" kabaret artystyczny p. n. „Momus w Kijowie". Program złożony nader interesująco zapowiada „Kwiaciarki paryskie" operetkę Offenbacha, wróżby arcykapłana świątyni Ammona, śpiew, deklamacye, melodeklamacye i monologi aktualne. Bawić rozpocznie prolog „ad hoc" napisany. Udział biorą artyści teatru polskiego pp.: Betcherowie, Dąbrowski, Kindler, Tomaszewski i utalentowani „amatorzy" pp. Wronski i Layman. Pan Furowicz, czasy, nie tu widziany na estradzie, wypowie monolog „Handlarz", p. Pudłowski oprócz prologu zaśpiewa kuplety z „Białego Pawia. Atrakcyą wieczoru będzie występ śpiewaczki panny Opolskiej i sympatycznej artystki wodewilistki scen polskich p. Puchniewskiej, która poza odśpiewaniem tytułowej roli w „Kwiaciarkach paryskich" wystąpi, jak gwiazda teatru „Moulin Rouge", z oryginalnemi piosnkami kabaretowemi. Z powodu nader obszernego programu początek punktualnie o godz. 8-ej wieczorem.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich za naszem pośrednictwem zawiadamia swoich członków, że dn. 17 go kwietnia w piątek odbędzie się dalszy ciąg pogadanki p. Zagórskiego na temat: „Kobieta w prawodawstwie rosyjskiem.

Początek o godzinie 8 ej wieczorem.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr 15 „Ludu Bożego" z dwoma dodatkami: „Słowo Boże" i „Gazetka dla dzieci". Na treść numeru „Ludu Bożego" złożyły się artykuły następujące: 1) Przykłady pouczające. 2) Kocham Cię Boże, wiersz. 3) Rewolucya w Turcyi. 4) W sprawie ozdoby kościołów. 5) Lekarz wiejski. 6) Myjcie ręce. 7) Dzwony. 8) Zając, opowiadanie Klemensa Junoszy. 9) Na zdrowie. 10) Korespondencye. 11) Co słychać o Dumie. 12) Wiadomości kościelne. 13) Z tygodnia. 14) Wiadomości krajowe. 15) Kronika miastowa. 16) Telegramy. 17) Żarty.

Dodatek I „Słowo Boże" zawiera: 1) Ewangelia na niedzielę 3 po Wielkiejnocy. 2) Wytłómaczenie tej Ewangelii.

W dodatek II „Gazetka dla dzieci" zamieszczono: 1) Jaskółki. 2) Stefek Burczymucha, wiersz M. Konopnickiej. 3) Odważna Bronka, opowiadanie Maryi Kaczkowskiej. 4) Zagadka.

— **„Głos Katolicki."** Wyszedł z druku Nr. 8 „Głosu Katolickiego". Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Młodzież szkolna, rodzice i księża kapelani. 2) Złote ziarna. 3) Wyspa św. Łazarza i Mehitaryści. 4) Z zakresu apologii popularnej: Moralność katolicka i moralność niezależna. 5) Bibliografia chwili bieżącej. 6) Z prasy polskiej. 7) Z prasy zagranicznej. 8) Zwracamy uwagę. 9) Ś. p. Jan Jeleński. 10) Pokłosie błędów, uprzedzeń i niedokładności. 11) Postępowy odczyt w Kijowie. 12) Kronika kościelna. 13) Orędzie pasterskie.

— **Nowy dyrektor departamentu rolnictwa.** Telegraf przyniósł wiadomość o mianowaniu kijowskiego gubernatora hr. Ignatjewa dyrektorem departamentu rolnictwa. Hr. Ignatjew skończył uniwersytet kijowski w r. 1892-im, poczem wstąpił na służbę do ministerstwa spraw wewnętrznych. W następnym roku został wydelegowany do rozporządzenia generał-gubernatora podolskiego, kijowskiego i wołyńskiego. w r. zaś 1895-ym został lipowieckim marszałkiem szlachty. Na tem stanowisku hr. Ignatjew pozostawał do roku 1904, kiedy to otrzymał nominacyę na prezesa kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw gospodarki ziemskiej. W r. 1907 po ustąpieniu Kurłowa, hr. Ignatjew został gubernatorem kijowskim.

Kto po hr. Ignatjewie zostanie gubernatorem kijowskim, jeszcze nie wiadomo. Wymieniają dwóch kandydatów—wicegubernatorów kostromskiego ks. Oboleńskiego i jednej z gubernii nadbaltyckich—Girsa.

— **W sprawie miejsc nadbrzeżnych.** Gubernator zaproponował zarządowi miejskiemu rozpatrzenie prawideł o sposobie zajmowania i użytkowania nadbrzeżnych miejscowości na brzegu Dniepru i należących do miasta wyspach.

— **Wykup tramwajów.** Rada miejska postanowiła asygnować komisyi tramwajowej 1,000 rb. na koszty sporządzenia inwentarza towarzystwa tramwajów miejskich, wobec zamierzonego wykupu takowych przez miasto. Jednocześnie prezydent miasta zwrócił się do naczelnika gubernii z prośbą o śpieszne zatwierdzenie tej pozycyi oddzielnie od reszty budżetu.

— KRADZIEŻ. W domu Nr. 25 przy ul. Gogolewskiej z mieszkania A. Grabowieckiej skradziono dwa zegarki i pierścionek na sumę rb. 75. Jednocześnie znikli lokatorzy p. Grabowieckiej—Ostaszewski i Jarzębowski.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W domu Nr. 9 przy ul. Dmitrowskiej policya śledcza zaaresztowała Grosfelda, Nadieżdina, Małczanina, Kuczkina, Rzepiszewskiego i Pietrusienkowa, którzy, według informacyi, posiadanych przez policyę, stanowili jedną złodziejską bandę.

Ujęto A. Taratina, oskarżonego o kradzież aparatu fotograficznego w sklepie Mianowskiego na Kreszczatiku.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu Nr. 22 przy ul. Konstantynowskiej 17 letnia Anna W. zażyła w celach samobójczych jakiejś trucizny. Pogotowie uratowało desperatkę.

— ARESZTOWANIE. Na ul. M. Wasikowskiej zaresztowano B. Jachnowicza, poszukiwanego na rozkaz, otrzymany z departamentu policyi.

— BANDA KONIOKRADÓW. Wczoraj w nocy w pobliżu «Wołyńskiego Postu» ukazało się 6-ciu jeźdźców. Wzięto ich oczywiście za rozbójników, sprawców napadu na szosie Żytomierskiej i puszczono się za nimi w pościg, ale ci umknęli. Trochę przedtem w tem samem miejscu było dwóch osobników, którzy stróżom kolejowym zaproponowali kupienie dwóch brauningów i 150 nabojów. Interes nie został ubity i nieznajomi udali się w stronę Kijowa. O pojawieniu się podejrzanych indywiduów zawiadomiono zaraz policyę powiatową i miejską w Kijowie. Natychmiast w nocy wszczęto poszukiwania. Policya miejska nic podejrzanego nie wykryła, strażnicy zaś stwierdzili, że jeźdźcami byli koniokradzi, którzy tej samej nocy skradli konie we wsi Michałowskiej Borszczagórce. Jednego z nich, P. Orłowskiego, schwytano. Dwóch nieznajomych, którzy sprzedawali rewolwery, nie znaleziono.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo Tarasiewiczów.

W dniu wczorajszym X wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych rozpoczął rozpatrywanie głośnej sprawy zabójstwa małż. Tarasiewiczów. Akt oskarżenia przedstawia ją w następującem świetle. Rankiem dnia 25 września 1907 roku znaleziono w zajmowanem przez nich mieszkaniu w domu własnym pod Nr 53 przy ul. Predsławieńskiej w Kijowie zamordowanych: 70-letniego Andrzeja i 65-letnią Ulanę małżonków Tarasiewiczów. Andrzej Tarasiewicz leżał na podłodze w kuchni przy drzwiach wejściowych, ubrany był tylko w bieliznę; w okolicach piersi zauważono kilka ran kłutych; na podłodze około trupa leżała siekiera i dłuto. Ulana Tarasiewicz leżała w ostatnim pokoju poprzek łóżka z takiemi samemi ranami w piersi. Szafy, kufry i komoda były otwarte, rzeczy w największym nieporządku, część wyrzucone na podłogę. W dolnej szufladzie komody znaleziono nietkniętą książeczkę kasy oszczędności z wpisaną na imię Tarasiewicza sumą 700 rb. Według zdania lekarzy rany zostały zadane obu małżonkom za pomocą jednakowego ostrego kolącego narzędzia o ostrzu długiem i około 2 cent. szerokiem.

Tarasiewiczowie żyli bardzo skromnie, a nawet skąpo, nikogo nie przyjmowali i nigdzie nie bywali. Dochód z domu wynosił około 40 rubli miesięcznie. Małżonkowie byli nader ostrożni i nieufni: do mieszkania nikogo nie wpuszczali, wychodząc zawsze do gościa przed dom. Andrzej Tarasiewicz lubił czasami zagrać w karty ze swymi lokatorami; gra odbywała się w ogródku, a w niepogodę w komórce. W marcu 1907 roku Tarasiewicz postanowił sprzedać dom i w tym celu zaczął traktować z niejakim Fryderykiem Belli, z którym też niebawem zawarł umowę wstępną, odstępując nieruchomość za 5.000 rb. i otrzymawszy zadatku 500 rb. We wrześniu zaszło, między nimi jakieś nieporozumienie i Tarasiewicz głośno oświadczył, iż zwróci Bellemu otrzymany zadatek. Nareszcie d. 24 września zrana w wigilię zbrodni kontrahenci ostatecznie zerwali umowę, przyczem Tarasiewicz powiedział, iż zajdzie do kasy oszczędności, odbierze pieniądze i zwróci zadatek. Wieczorem tegoż dnia około godz. 8 Belli znów odwiedził Tarasiewicza, który już spoczywał w łóżku. Gość wywołał go przez okno i dość długo rozmawiał z nim na podwórzu. Lokatorowie domu wiedzieli już o zerwaniu umowy i o zamiarze Tarasiewicza zwrócenia Bellemu zadatku.

O godz. 7 rano dnia następnego Zdrawomysłowa, która przychodziła usługiwać Tarasiewiczom (stałej służącej nie trzymali), zastała w mieszkaniu dwa zastygłe już trupy. Wezwane natychmiast władze policyjne i śledcze dokonały natychmiast rewizyi w mieszkaniach wszystkich lokatorów domu, które jednakże pozostały bez rezultatu.

Dopiero dn. 6 października zgłosiła się do sędziego śledczego niejaka Minakowa, córka lokatorki domu Tarasiewiczów Kusznarenkowej, z oznajmieniem, iż przed dwoma dniami spotkała na ul. Włodzimiersko-Łybedzkiej dwóch pijanych młodych ludzi, z wyglądu obdartusów, których rozmowę podsłuchała. Jeden z nich opowiadał, że przyjmował udział w zabójstwie Tarasiewiczów wraz z 6 innymi, między którymi znajdowali się syn ogrodniczki «Waśka» i Gusiew, który był ich «atamanem». Gdy jej przedstawiono Michała Tołpiekina, który był robotnikiem w kuźni wzmiankowanego Gusiowa, Minakowa poznała w nim człowieka, który na ul. Włodzimiersko-Łybedzkiej opowiadał o swym udziale w zabójstwie Tarasiewiczów. Wobec tego aresztowano go, jak również kowala Aleksandra Gusiewa i syna ogrodniczki Wasyla Torlina.

Podczas rewizyi w mieszkaniu Torlina znaleziono 2 jego koszule i marynarkę poplamione czemś podobnem do krwi, długi nóż i srebrny zegarek, oraz w piwnicy okrwawioną chustkę

---

14)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Jakoż w tej samej chwili dał się słyszeć na łące zgłuszony przez trawę tentent kopyt końskich, a prawie zaraz potem rozległ się donośny głos drugiego pastucha, który wśród ciszy nocnej wołał przeciągle za odjeżdżającym:

— Wojtek!... A przywieź ta i więcej szczypek, bo mi nie starczy!

Nocny jeździec, wyjechawszy na drogę, przesunął się niebawem jak cień koło rozmawiających, jednakże poznał widocznie młodego dziedzica, gdyż mijając zdjął czapkę i ozwał się:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków!

I czas jakiś szli w milczeniu.

Krzycki począł pogwizdywać z cicha, to wołać na psa, lecz Groński, który rozmyślał ciągle nad tem, co się stało we młynie, rzekł:

— Czy wiesz, że gdybyś ty był, naprzykład, anglikiem, to wasza sielanka skończyłaby się prawdopodobnie inaczej—i miałbyś czyste wspomnienie na całe życie, w którem byłaby ogromna poezya...

— My mniej jadamy ryb, więc mamy inny temperament niż anglicy — a co do poezyi, może jej trochę i tak było...

— Nietyle inny temperament, ile inny obyczaj, a w nim więcej folgi... Oni mają dusze zdrowsze, a zarazem samodzielniejsze, i nic zapożyczają moralności z francuskich książek...

Poczem zamyślił się przez chwilę i następnie mówił dalej:

— Ty powiadasz, że w waszym stosunku było i tak trochę poezyi. — Zapewne! — ale patrząc tylko od strony Hanki, nie od twojej. W niej istotnie jest coś poetycznego, albowiem, wnosząc z twoich własnych słów, to ona kochała cię prawdziwie.

— To z pewnością—przerwał Krzycki. — Kto wie, czy kiedykolwiek w życiu będę tak kochany.

— Ja też myślę, że nie. I dlatego dziwię się, że ten kamień tak wpadł w toń twojej niepamięci i że się po nim tak wszystko w tobie wygładziło.

Krzyckiego dotknęły nieco te słowa, więc odrzekł:

— Otwarcie mówiąc, to ja panu opowiedziałem to wszystko tylko w tym celu, by wytłumaczyć, dlaczego nie przyjmuję zapisu — i w naiwności duszy myślałem, że mnie pan pochwali. A pan wyszukuje tylko na mnie miejsc bolących. Juźci wolałbym ostatecznie, żeby się to nie było stało — ale skoro się stało, to lepiej mi o tem nie myśleć. Bo gdybym ja miał tyle milionów, ile po wsiach znajdzie się co rok zbałamuconych dziewczyn, tobym nietylko Rzęślewo, ale pół powiatu zakupił. Mogę jednak pana zapewnić, że ani one same nie patrzą na to jak na tragedyę, ani też rzecz nie kończy się nieszczęściem. Byłoby też poprostu śmieszne, gdybym to brał więcej do serca, niż Hanka, która prawdopodobnie wcale tego do serca nie brała i... nie bierze.

— Skąd to wiesz?

— Bo tak zwykle bywa. A gdyby zresztą było przeciwnie, to cóż zrobię? Przecie nie pojadę szukać jej za oceanem. W książce wyglądałoby to może bardzo romantycznie, ale w rzeczywistości — mam gospodarstwo, którego nie porzucę, i rodzinę, której mi nie wolno poświęcić. Taka Hanka, której, mówiąc nawiasem, trochę mi pan zakwasił wspomnienie, może być najpoczciwsza dziewczyna, ale ożenić się—przecie z nią nie ożenię, więc, koniec końców, co mogę zrobić?

— Nie wiem. Ale musisz się chyba zgodzić, że jest pewien moralny niesmak w takiem położeniu, w którem człowiek, po spełnionej winie, pyta następnie siebie, lub drugich: co mogę zrobić?

— O, to tylko *„façon de parler* — odpowiedział Krzycki--albowiem w gruncie rzeczy wiem doskonale. Porobię ogłoszenia i na tem się wszystko skończy. Pokutę, którą mi ksiądz w swoim czasie zadał, odprawiłem i więcej pokutować nie myślę i nie będę.

A na to Groński:

— *Sero molunt deorum molae.* Rozumiesz, co to po polsku znaczy?

— Objąwszy gospodarstwo w Jastrzębiu, posiałem moją łacinę na jego polach—ale nie wzeszła!

— To znaczy: późno mielą młyny bogów.

Krzycki zaś począł się śmiać i, ukazując ręką w kierunku starego młyna, rzekł:

— Ten już nic nie zmiele. Za to zaręczam.

Dalszą rozmowę przerwało im spotkanie blizko już bramy dwóch niewyraźnych postaci, z któremi się niemal potrącili, albowiem, chociaż księżyc już zeszedł, w starej alei lipowej było prawie zupełnie ciemno.

Krzycki był przekonany, że to przyjezdne panie używają wieczornej przechadzki. ale dla pewności zapytał:

— A kto tam?

— To my — odpowiedział nieznany niewieści głos.

— Mianowicie, kto?

— Służąca pani Otockiej i panny Anney.

Młody człowiek przypomniał sobie dziewczynę, której czarna główka zasłaniała mu w czasie majowego nabożeństwa rozświetlone włosy Angielki.

— Aha!—rzekł:—Nie boją się to panienki chodzić w takich ciemnościach? Jeszcze którą wilkołak porwie.

— Nie bojemy się—odpowiedział ten sam głos.

— A może ja jestem wilkołak!

— Wilkołak tak nie wygląda.

Rozpoczęły się śmiechy dwóch dziewczyn, ale obie cofnęły się nieco i w tej samej chwili jasny promień, który się przedarł przez liście, oświecił białe czoło, czarne brwi i połyskujące zielonawo białka oczu jednej z nich.

Krzycki, któremu pochlebiły słowa, że wilkołak tak nie wygląda, popatrzył w te oczy i rzekł:

— Dobranoc!

— Dobranoc!

Panie z Dołhańskim były już w jadalnym pokoju, gdyż z podaniem wieczerzy czekano tylko na myśliwych, którzy po powrocie poszli się przebrać. Panna Marynia przysiadła się do dzieci na końcu stołu i rozmawiała po trochu z niemi, potrochu z Laskowiczem, ten zaś opowiadał jej coś z wielkiem ożywieniem, przypatrując się jej uporczywie, ale i z czujnością, by nie zwrócić na to niczyjej uwagi. Groński zauważył to jednak od pierwszej chwili wejścia, a ponieważ młody student zaciekawiał go i niepokoił od czasu, jak się dowiedział o jego agitacyi wśród rzęślewskich chłopów — pragnął wmieszać się do rozmowy. Ale panna Marynia przerwała ją prawie w tej samej chwili i, wysłuchawszy ostatniego zdania, przyłączyła się do innych pań, które, słysząc poprzednio z ganku strzały w stronie starego młyna, poczęły dowiadywać się o rezultat polowania. Pokazało się przytem, że ani panna Anney, ani obie siostry nie widziały inaczej słonek, jak na półmisku, więc gdy stary służący na rozkaz Krzyckiego przyniósł cztery martwe ofiary, oglądały je z ciekawością, wypowiadając przy tej sposobności słowa spóźnionego współczucia dla ich tragicznego losu i wypytując o ich sposób życia. Władysław Krzycki, którego świat zwierzęcy zaciekawiał i zajmował od wczesnych lat, jął rozpowiadać przy kolacyi o dziwnych obyczajach tych ptaków i ich tajemniczych ciągach — przyczem zwracał się szczególnie do pani Otockiej, albowiem uderzyła go po raz pierwszy jej niezwykła uroda. Wogóle wolał on inny, mniej subtelny rodzej piękności i cenił przedewszystkiem kobiety hoże, zauważył jednak, że tego wieczora pani Otocka wyglądała wprost nadzwyczajnie. Jej niezmiernie delikatna cera wydała się jeszcze delikatniejszą przy czarnej i naszytej koronkami sukni, a w oczach jej, w rysunku ust, w wyrazie twarzy i w całej postawie było coś tak dziewiczego, że ktoby nie wiedział o jej wdowieństwie, wziąłby ją za pannę, a nawet za panienkę z dobrego wiejskiego domu. Władysław od pierwszej chwili przyjazdu tych pań zapisał się wprawdzie do stronnictwa panny Anney, obecnie musiał wszelako przyznać w duchu, że młoda Angielka nie jest okazem rasy tak wyrafinowanej — i co gorzej, — że wydaje mu się dziś znacznie mniej ładna od tej „subtelnej kuzynki".

Ale zrobił zarazem jedno dziwne odkrycie, a mianowicie, że to spostrzeżenie nietylko nie zmniejsza jego sympatyi dla jasnowłosej panny, ale poniekąd go rozczula i usposabia jeszcze przyjaźniej. Miał takie przeczucie, jakby tem porównaniem do pani Otockiej wyrządził jakąś niezasłużoną krzywdę Angielce, za którą powinien ją przeprosić: „Trzeba się będzie trzymać — pomyślał—bo inaczej wpadnę". Począł jednak szukać niebieskiej smugi jej oczu, i znalazłszy ją—pić kropla po kropli jej zamglony lazur.

Tymczasem pani Krzycka, chcąc dowiedzieć się, jakie są najbliższe zamiary sióstr, jęła wypytywać panią Otocką czy wyjadą tego lata za granicę i dokąd.

(D. c. n.)

w kuźni zaś chustkę z cyframi S. T., czy też A. T. W mieszkaniu Aleksandra Gusiewa znaleziono koszulę z podejrzanemi plamami.

Na śledztwie pierwiastkowem wszyscy trzej do winy się nie przyznali. Torlin utrzymywał, iż w nocy, kiedy spełnione zostało zabójstwo spał w domu i nigdzie nie wychodził; co do krwawych plam na marynarce objaśnił iż pochodzą one z rany na głowie, jaką zadali mu trzej jacyś nieznajomi na ul. W.-Wasylkowskiej. Gusiew noc na 25 września przepędził również u siebie w domu; krew na bieliźnie objaśnił tem, iż podczas kucia konie często kaleczą kopytami. Tołpiekin zeznał, iż wieczorem w przeddzień zabójstwa odprowadzał matkę na Peczersk, wracając spotkał swego znajomego Tkaczenkę, który go odprowadził do kuźni, gdzie też przepędził noc.

Wszyscy trzej oskarżeni odpowiadają z 4 p. 1453 art. kodeksu karnego.

Przewodniczy członek sądu okręgowego Wigura. Oskarża wiceprokurator Pachomow. Bronią pom. adw. przys. Rzędzianowski, Niewierowicz (z Tuły) i Rabner. Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zapytuje podsądnych, czy uznają się za winnych dokonania zabójstwa małż. Tarasiewiczów, na co wszyscy trzej odpowiadają przecząco. Następnie zeznaje świadek sędzia śledczy XIII rewiru m. Kijowa Mieńszykow, który w tej sprawie prowadził dochodzenie wstępne. Opowiada on fakt, iż podczas oglądania koszuli przy rewidowaniu mieszkania Gusiewa jakiś przechodzący chłopak krzyknął: «jedną zaprali, a drugiej nie zdążyli wymyć». Świadek chciał wybadać go co do znaczenia tych słów, lecz chłopak uciekł. Chłopakiem tym był Piotr Serwirog, obecny na sądzie jako świadek.

Po ekspertyzie dr. Bielawskiego, daje zeznania Aleksandra Zdrawomysłowa, która usługiwała Tarasiewiczom, oraz kilku lokatorów i lokatorek ich posesyi. Wszyscy potwierdzają, iż zamordowani żyli bardzo skromnie; lokatorowie wiedzieli o sprzedaży domu, lecz jakie były dochody Tarasiewiczów, czy byli zamożni, nic im nie było wiadomo. O zerwaniu układów co do kupna domu przez Beliego również wszyscy wiedzieli.

Zdrawomysłowa uważa zegarek znaleziony u Torlina za bardzo podobny do zegarka Tarasiewicza, który niezadługo przedtem tenże oddawał do naprawy Perlmuterowi. Na żądanie prokuratora przewodniczący ogłasza protokół oględzin ksiąg zegarmistrza Perlmutera. Okazuje się, że zegarek Tarasiewicza oddany był do naprawy w lipcu 1907 roku i zapisany jest w książce pod Nr. 484. Według tej notatki numer oddanego przez Tarasiewicza zegarka był 77,671; znaleziony zaś u Torlina zegarek, dołączony do sprawy jako dowód rzeczowy posiada Nr. 50,842.

Świadek Mikołaj Kurznarenko mieszkał w domu Tarasiewiczów blisko 10 lat. Często widywał się z nim w ogrodzie i grywał w karty. Gospodarz (t. j. Tarasiewicz) według świadka, bał się złych ludzi, kładł się spać o 4 po południu, wstawał zaś wtedy, kiedy inni ludzie szli na spoczynek. Tej nocy, kiedy była spełniona zbrodnia, świadek nie słyszał ani żadnego hałasu, ani szczekania psów, choć kilka ich było zawsze na podwórzu.

Tatiana Dołżenikowa zeznaje, że pies jej, który w noc zabójstwa spał w kurytarzu, zaczął szczekać o godz. 2—3 w nocy. Córka świadka wyjrzała przez okno, lecz nic podejrzanego nie zauważyła. Świadek słyszał od swojej córki, że gdy wieczorem wracała ona z roboty do domu, to koło płotu widziała jakiegoś człowieka chodzącego pod oknami.

Największe zainteresowanie budzi zeznanie Ireny Minakowej, według wskazówek której zostali aresztowani wszyscy trzej oskarżeni.

Powtarza ona mniej więcej swe zeznanie dane u sędziego śledczego. W pierwszych dniach października 1907 r. natknęła się ona na Włodzimiersko-Łybedzkiej ulicy na wychodzących z piwiarni dwóch pijanych mężczyzn, z których jeden opowiadał drugiemu szczegóły zabójstwa Tarasiewiczów i wskazał, że oprócz niego przyjmowało udział w morderstwie jeszcze 5 ludzi, z których jeden był Gusiew, drugi zaś «Waśka». W oskarżonym Torlinie poznaje ona nieznajomego, który to opowiedał.

Świadek Anna Ryniczenko widziała, jak Gusiew pewnego razu na długi czas przed zabójstwem zachodził do kogoś z mieszkańców domu Tarasiewiczów.

Świadkowie Malewicz i Wigzimin nocowali u Torlina, w czasie kiedy było dokonane zabójstwo Tarasiewiczów. Torlin spał i nikt nie słyszał aby się z domu gdziekolwiek wydalał w ciągu nocy.

Łuniew i Nowikow zeznali, iż w pierwszych dniach września 1907 r. idąc w towarzystwie Torlina przez ul. W. Wasylkowską, spotkali trzech nieznajomych, z których jeden bez widocznego powodu uderzył Torlina w głowę; napadnięty zalał się krwią i padł na ziemię. Krwi potem nie wycierał i zciekała ona po marynarce.

Świadkowie Browarnik i siostra oskarżonego Gusiewa, mieszkający w jednym domu z Gusiewem, wracali z teatru w nocy dokonania zbrodni, w kurytarzu spał Gusiew i musieli przejść przez niego.

Matrena Gliwa wracała z teatru z Gusiewą; w kurytarzu domu spał jakiś człowiek. Gusiewa powiedziała jej, że to jej brat. Świadek przenocował u Gusiewej i o 6 rano widziała znów jej brata w domu.

Świadkowie Stanisław Uścimowicz (dorożkarz) i pomocnik jego Oświecimski mniej więcej w tych dniach, kiedy było dokonane zabójstwo, oddali Gusiewowi do podkucia konia, który zranił go w rękę; Gusiew obcierał krew chustką.

Następnie cała grupa świadków wykazuje, iż Mikołaj Janiszewski, aresztowany początkowo, jako domniemany morderca Tarasiewiczów, następnie wypuszczony na skutek zeznań Oszlenina, nie mógł dokonać zabójstwa, gdyż przez całą tę noc jeździł ze swoją dorożką po mieście.

Świadek Roman Janiszewski, ojciec Mikołaja, zeznaje, że gdy żona jego płakała wskutek zaaresztowania syna, dorożkarz Oszlenin powiedział, że wie o niewinności jej syna, gdyż przejeżdżając około domu Tarasiewiczów, widział przez okno, jak zabijali ich ludzie zasiadający obecnie na ławie podsądnych.

Świadek Szloma Chaimowicz (dorożkarz) i żona jego Brona zeznali, iż Oszlenin służył u nich do pomocy przy dorożce. W nocy nigdy nie jeździł. W nocy 25 września 1907 r. spał w domu, a z dorożką jeździł sam Chaimowicz.

Michał Oszlenin na pytanie, czy prawdą jest to, co opowiadał on sędziemu śledczemu, iż widział przez okno, jak podsądni zabijali Tarasiewiczów, odpowiada, że wszystko to było kłamstwem. Był on bez miejsca; Janiszewski (ojciec) obiecał dać mu służbę i pieniędzy, i dlatego zeznawał on u sędziego śledczego tak, jak go nauczył Janiszewski.

Po zbadaniu kilkunastu świadków obrony, którzy wykazywali *alibi* oskarżonych, zbadano jeszcze świadków Puchalskich, ojca i syna (sąsiadów Tarasiewicza), którzy opowiedzieli, iż rankiem 25 września znaleźli w swym ogrodzie, przylegającym do ogrodu zamordowanych, zawiniętą w chustkę męską zakrwawioną koszulę, którą strażnik podniósł i zabrał z sobą. U sędziego śledczego pokazywano im dwie zakrwawione koszule damskie bez rękawów, zupełnie do tamtej niepodobne.

Po wysłuchaniu przemówień wiceprokuratora i obrony sędziowie przysięgli o godz. 11-ej w nocy ogłosili werdykt, na mocy którego wszyscy trzej oskarżeni zostali uniewinnieni.

Sprawy prasowe.

Izba sądowa kijowska rozpatrywała wczoraj w drodze kasacyi sprawy redaktorów «Kijewlanina» p. Waszczenki-Zacharczenki i «Kijewskich Wiestiej» p. Leona Radziejowskiego, skazanych przez sąd okręgowy: pierwszy na 10 rb. grzywny lub 2 dni aresztu domowego, drugi zaś na 25 rb. lub tydzień aresztu policyjnego za dyfamacyę lekarza weterynaryi Kusznerowa w notatkach o uczynionym przez niego skandalu w odnajmowanym od pewnej rodziny pokoju.

Izba oba wyroki pierwszej instancyi zatwierdziła.

KRONIKA POLSKA.

— **Uczczenie prof. St. Tarnowskiego.** Donoszą z komitetu profesorów i komitetu młodzieży uniwersyteckiej, że uczczenie działalności naukowej prof. d-ra Stanisława Tarnowskiego z okazyi ustąpienia, jako czynnego profesora z katedry literatury polskiej w uniwersytecie Jagiellońskim. odbędzie się dn. 12 maja r. b.

W auli uniwersyteckiej złożony będzie hołd sędziwemu uczonemu przez senat akademicki, grono profesorów wszystkich wydziałów, młodzież uniwersytetu, oraz byłych uczniów.

— **Sprowadzenie zwłok ś. p. ord. Krasińskiego.** Ordynatowa Adamowa hr. Krasińska udaje się pojutrze z bratem swoim Ludwikiem hr. Badenim do Ospedaletti, w celu sprowadzenia do kraju zwłok męża swego, ś. p. ordynata hr. Krasińskiego. Do Ospedaletti również w tymże czasie przyjeżdża matka nieboszczyka ordynata, Edwardowa hr. Raczyńska, która obecnie przebywa w Wenecyi.

Zwłoki ś. p. ordynata Adama będą przewiezione z Włoch do granicy, a stąd koleją nadwiślańską skierowane będą bezpośrednio do st. Ciechanów, a następnie do Opinogóry.

Według obliczeń kolejowych, staną one na st. Ciechanów w dn. 1-ym maja r. b.

Nazajutrz odbędą się w kościele opinogórskim żałobne msze św. za duszę zmarłego, poczem zwłoki będą pochowane w grobach rodzinnych.

Na pogrzeb zjadą się licznie przedstawiciele rodzin spokrewnionych z kraju i zagranicy, przedstawiciele instytucyi naukowych, społecznych i dobroczynnych, w których ś. p. Adam hr. Krasiński współpracował.

Dla gości ma być w dzień pogrzebu zamówiony pociąg nadzwyczajny z Warszawy do Ciechanowa.

— **Wypierajmy pruskie pocztówki!** Przed niedawnym czasem zawiązała się w Krakowie ruchliwa spółka wydawnicza kart artystycznych pod firmą «Wisła», której celem jest rugowanie z polskiego handlu pruskiej tandety i pornografii, tak szeroko rozgałęzionych w dziale przemysłu papierowego w Galicyi. Młodzi wydawcy, którymi są pp. A. Stolarski i W. Zapała nie zwrócili się po ukończeniu studyów do zwykłej w Galicyi karyery urzędniczej, lecz zabrali się do trudnej pracy na polu krajowego przemysłu i handlu i swemi przepięknemi kartami pocztowemi dowiedli, że w Polsce nie powinna ostać się ani jedna pruska karta, któremi prusacy dotychczas zalewali wszystkie nasze rynki handlowe. Wydawnictwo «Wisła» poczęło pierwsze wyrabiać karty artystyczne wyłącznie w zakładach krajowych, jak zakład reprodukcyjny T. Jabłoński i S-ka, drukarnia A. Koziańskiego, dowodząc przez to, że możemy przepiękne rzeczy wykonywać w kraju i tylko w zakładach polskich, krajowych.

— **„Almanach Błękitny".** Wyszedł z druku «Almanach Błękitny», ułożony przez znanego heraldyka Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego, nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie. Zawiera genealogię żyjących rodów polskich utytułowanych. Almanach uwzględnia tylko te rodziny, które przed rozbiorem posiadały szlachectwo; w tem 16 rodzin książęcych, 122 hrabiowskie i baronów 30.

Wydanie bardzo staranne. Jest to poważny przyczynek do historyi naszej.

Kronika ekonomiczna.

W sprawie wywozu cukru do Finlandyi.

Zarząd towarzystwa cukrowników specyalnym okólnikiem podaje do wiadomości cukrowników, że niezależnie od ustanowienia specyalnych świadectw dla wywozu cukru do Finlandyi ministerstwo skarbu ma wkrótce wprowadzić nowe przepisy co do wywozu cukru do tego karju, mające na celu zapobieżenie praktykowanym w bieżącej kampanii nadużyciom, które polegały na wywozie do krajów konwencyjnych, zwłaszcza Anglii, cukru zadeklarowanego do wywozu morską drogą do Finlandyi. Według projektowanych prawideł wywóz do Finlandyi będzie dozwolony tylko z zachowaniem jednego z następujących trzech warunków:

1) z tymczasowem zaliczeniem wywozu do Finlandyi na rachunek posiadanych przez cukrownię konwencyjnych praw, przyczem po odebraniu zaświadczenia finlandzkiej komory, że cukier poszedł na finlandzki rynek; wzamian zużytych świadectw cukrownia otrzyma nowe konwencyjne świadectwa,

2) z wydawaniem kwitów zaliczeniowych na zwrot akcyzy dopiero po otrzymaniu wspomnianego zaświadczenia finlandzkiej komory, lub

3) z zaliczeniem wywozu wolnego cukru za wolny nadmiar produkcyi dopiero po otrzymaniu tychże zaświadczeń.

Przepisy te mają być wprowadzone od dn. 1 maja r. b. i niewątpliwie stwarzają utrudnienie w wywozie cukru; ministerstwo skarbu było wszakże widocznie zniewolone przedsięwziąć specyalne środki dla ukrócenia nielegalnego, przewyższającego przyznaną Rosyi przez konwencyę brukselską cyfrę wywozu cukru do państw konwencyjnych.

Co się zaś tyczy skontyngensowania wywozu do Finlandyi i Persyi, to sprawa ta została rozpoznana i przyjęta przez radę ministrów dn. 7 kwietnia i podobno odnośne przepisy mają wejść w życie również w niedalekim czasie.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

„Lex Sala".

Lwów. — Cesarz Franciszek Józef sankcyonował „lex Sala" w sprawie kultury krajowej.

Rewolucya w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, że dnia 15 kwietnia zrana Abdul-Hamid został przewieziony na torpedowcu do pałacu Belarbe, jako do rezydencyi czasowej. Abdulowi towarzyszy młodszy syn.

Harem sułtana przewieziono do starego pałacu z wyjątkiem jednej żony prawnej.

Aresztowano Sabach-edina i Said-baszę. Ten ostatni zeznał, że Bur-chan starał się przekupić żołnierzy.

Bur-chana aresztowano i oddano pod sąd wojenny.

Przyczyną zdetronizowania sułtana było to, iż uzyskano dowody, że Abdul-Hamid przekupywał żołnierzy i duchowieństwo.

Majątek Abdula skonfiskowano.

Enver-bey w otoczeniu oficerów przybył do pałacu i oznajmił adjutantowi sułtana, że Abdul-Hamid jest zdetronizowany i ma być aresztowany, zaznaczając, że w razie oporu zacznie się bombardowanie pałacu. Abdul-Hamid wyraził życzenie rozpoczęcia pertraktacyi z Enver-bejem; ten się nie zgodził na to. Wówczas Abdul-Hamid oświadczył: „Róbcie co chcecie; myślałem, że przyszliście, aby mnie zabić"!

Abdula upewnili, iż życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Natenczas Abdul-Hamid pokornie opuścił pałac i wsiadł na torpedowiec.

Obwołanie Mahometa V-go sułtanem odbyło się uroczyście. Nowy sułtan złożył przysięgę na wierność konstytucyi, poczem w parlamencie przyjmował posłów.

Mahomet V-ty oświadczył współpracownikowi „Local Anzeig.", iż zawsze był przekonań liberalnych i pozostanie stale wiernym sługą konstytucyi, która jest podstawą szczęścia Turcyi.

Dn. 14 kwietnia stracono 40 osób, w tej liczbie 6 dziennikarzy.

Petersburg.—Now. Wrem." twierdzi, że sułtana zgubiły dawne przyzwyczajenia, których się nie mógł wyrzec od razu wobec braku siły woli, a także to, iż otaczał on siebie doradcami wrogo usposobionymi dla nowego ustroju państwowego.

„Kołokoł" prorokuje, że na grobie starej Turcyi nie wyrośnie nowa, ponieważ „tłuszcza masońska nie jest w stanie stworzyć państwa.

„Goł. Praw.", oczekując dalszego ciągu rebelii, wykrzykuje: „Truciznę powodującą rozkład wlano do serca żołnierza."

„Riecz" wyraża obawę, że nowy gabinet turecki zajdzie zbyt daleko, urzeczywistniając teorye polityczne, wywiezione z Paryża, a sprzeczne z teoryą ulemów, zbudowaną na teokratycznych przyzwyczajeniach władzy. Co nastąpi potem—łatwo przewidzieć.

„Journal Petersb." pisze, że obecnie w więzieniu Abdul-Hamid będzie rozmyślał o tem, iż 33 lata jego panowania były z jego własnej winy batami krwawymi i najnieszczęśliwszymi dla Turcyi.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Wśród październikowców krążą pogłoski o mającej nastąpić reformie prawa wyborczego, przyczem zmniejszona będzie liczba posłów włościan i duchownych.

Różne.

Petersburg.—Proces w sprawie strajku w Ekaterynosławiu został odroczony do dn. 22 kwietnia.

Petersburg. — Puryszkiewicz został skazany na 25 rb. grzywny za zakłócenie spokoju publicznego podczas zderzenia się jego powozu z tramwajem.

Petersburg. — Durnowo, który miał być wysłany dla dokonania rewizyi kolei żelaznych, wyjeżdża na dłuższy czas zagranicę.

Petersburg. — W drukarni Buchholca dokonano rewizyi, przyczem znaleziono 8,000 proklamacyi.

Petersburg. — Były poseł Łomtatidze został przeprowadzony do szpitala ogólnego i umieszczony razem z chorymi na tyfus. Krewni Ł. czynią starania o przeniesienie go do innego szpitala.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 15-go kwietnia.

Posiedzenie otwarto pod przewodnictwem Akimowa.

Po odczytaniu spisu projektów praw, które otrzymały sankcyę Najwyższą, Rada przyjęła zgodnie z uchwalonemi w poprzednich posiedzeniach poprawkami projekt prawa o warunkowem przedterminowem wypuszczaniu na wolność.

Dla rozstrzygania kwestyi spornych, wynikających pomiędzy Radą a Dumą, postanowiono wybrać komisyę kompromisową. Po przyjęciu kilku drobnych projektów praw Rada po krótkiej dyskusyi przyjmuje projekt prawa o zakładach wychowawczo - poprawczych dla nieletnich w redakcyi Dumy.

Po przerwie Rada przechodzi do rozważania preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po przemówieniu referenta *Dmitrjewa* Rada uchwaliła wszystkie skrócenia, proponowane przez komisyę finansową, i postanowiła przekazać preliminarz komisyi kompromisowej.

Następnie Rada przyjęła preliminarz departamentu skarbu państwa i preliminarz ministerstwa sprawiedliwości.

Podczas dyskusyi nad preliminarzem ministerstwa sprawiedliwości przemawiał Dobiecki.

Dobiecki w owem przemówieniu wskazał na prowadzoną przez rząd w Królestwie Polskiem politykę usuwania wbrew prawu żywiołów polskich od zajmowania urzędów w sądownictwie, pozbawiając przez to cały naród polski możności udziału w sprawowaniu sprawiedliwości.

Prezydent przerywa mówcy i prosi o nieporuszanie kwestyi narodowościowych, nie mających nic wspólnego — zdaniem prezydenta — z rozpatrywanym preliminarzem.

Dobiecki zakończył trzykrotnie przerywaną mowę oświadczeniem, iż tylko przy ścisłem zjednoczeniu dwóch bratnich narodów pod potężnym berłem jednego Monarchy można oczekiwać rozwoju Rosyi, a przemówienie ministra sprawiedliwości w Dumie miało wpływ nie w kierunku zjednoczenia, a przeciwnie, w kierunku rozbudzania nienawiści narodowościowej.

W tem miejscu prezydent po raz czwarty przerywa mówcy.

O godz. 6 m. 25 posiedzenie zamknięto.

Petersburg. — Przybył tu zrana z zagranicy książe Daniło Czarnogórski.

Dn. 10 kwietnia wieczorem minister spraw zagr. Izwolski wyjeżdża do Monachium na trzytygodniowy urlop.

W sądzie okręgowym rozpatrywano sprawy posłów do Dumy: Markowa 2-go, oskarżonego o wyzwanie na pojedynek, i Pergamenta, oskarżonego o przyjęcie wezwania. W charakterze świadków badano posłów: Szulgina, Bobriańskiego i Karaułowa. Markow 2-gi skazany został na siedmiodniowy areszt na odwachu, a Pergament na trzydniowy.

Nowoczerkask.—Wykryto bandę fałszerzy pieniędzy. Aresztowano 4. Skonfiskowano przyrządy do fabrykacyi fałszywych pieniędzy.

Odesa.—Dn. 19 kwietnia wieczorem do kantoru gazety „Odesk. Obozrienia" weszli trzej niewiadomi i zbili wydawczynię gazety i dwóch funkcyonaryuszy.

O g. 11-ej do redakcyi gazety „Odeskaja Pieczat" wtargnęła grupa młodych ludzi i zbiła ciężko redaktora, wydawcę i współpracownika.

Wykryto roztrwonienie przeszło 100 tys. w odeskiej agencyi Południowo-Rosyjskiej dnieprowskiej fabryki metalurgicznej. Agent Menkes został aresztowany.

Taszkent.—Senatorowi hr. Palenowi polecono dokonać rewizyi flotylli na Amu Daryi.

Sewastopol. —W sprawie trzech marynarzy, uczestników buntu listopadowego, sąd morski skazał jednego na 20 lat robót ciężkich, dwóch pozostałych na roty aresztanckie.

Krasnojarsk. — Sąd okręgowy uniewinnił redaktora „Krasnojarska", adwokata Załudzkiego, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej na podstawie art. 129 kod. kar.

Petersburg. — Gubernator kijowski hr. Ignatjew mianowany został dyrektorem departamentu rolnictwa.

Petersburg.—Kasacyjny departament karny senatu rozpatrywał protest prokuratora irkuckiej izby sądowej przeciw skardze kasacyjnej oskarżonych w sprawie byłego prezydenta miejskiego Goriajewa, członków zarządu Komarowa i Sabatarowa oraz dwunastu radnych, z których pierwsi trzej skazani zostali na naganę, pozostałych zaś dwunastu, pociągniętych do odpowiedzialności za rzekomą organizacyę w roku 1905 samoobrony i wyasygnowanie na nią pieniędzy, uniewinniono. Senat zatwierdził wyrok w sprawie pierwszych trzech oskarżonych. Co zaś do pozostałych dwunastu radnych umorzył wyrok sądowy, skazując każdego na zapłacenie 15 rb. grzywny.

Petersburg. —W sprawie księcia Gagaryna i innych oskarżonych wczoraj składali zeznania świadkowie: urzędnik policyi śledczej i miejscowi komisarze cyrkułowi, którzy złożyli raport z wyników rewizyi, dokonanej w instytucie politechnicznym.

Sewastopol. — Szaleje huragan przy wietrze południowo-wschodnim.

Tyflis. — W nocy z dnia 12 na 13 kwietnia przeszło 10 rozbójników wtargnęło na dworzec stacyi Bakuriani na linii borżomskiej i zaczęło strzelać z rewolwerów i karabinów. Zabity został wystrzałami pomocnik naczelnika stacyi i raniony majster kolejowy. Naczelnika stacyi zbito, podobnież jak i żandarma, rozbrojonego przez rozbójników.

Petersburg.—Minister handlu i przemysłu zezwolił na rozciągnięcie dozoru nad wywozem ziarna zagranicę, a także ustanowienie na potrzeby kontroli opłaty w wysokości jednej trzydziestej kopiejki od puda wywożonego z portu Teodozyi.

Helsingfors. — Prokurator senatu doniósł generał-gubernatorowi, że wyrok unieważniający wyborskiego „hofgerichtu" w sprawie Sereniusza i innych podsądnych, oskarżonych o udział w przygotowaniu zdrady stanu, będzie zaskarżony w departamencie sądowym senatu finlandzkiego. Gazety wieczorne donoszą, że dzisiaj podali się do dymisyi wszyscy senatorowie departamentu sądowego; senator departamentu gospodarczego Danelson-Kalmari i 4 senatorowie partyi starofińskiej pozostają na zajmowanych stanowiskach.

Rewolucya w Turcyi.

Konstantynopol. — Brak dotychczas szczegółów ostatnich chwil panowania Abdul-Hamida. Według jednych pogłosek sułtan abdykował, według innych został zdetronizowany przez fetwę szeich-ul-islama i za pogwałcenie przysięgi wysłany został do pałacu Cziragańskiego, gdzie był osadzony jego poprzednik, Murad. Według innych znowu pogłosek, sułtan nie żyje. Ściślejszych wiadomości można spodziewać się dopiero po niejakim czasie. Nowy sułtan Mahomet V (b. następca tronu Mahomet Reszad Effendi) osiądzie w Dołmabrohczy. Iłdyz zupełnie pusty, nawet służba rozproszyła się. Ulice Pery, Galaty i Stambułu ozdobione są flagami; panuje na nich wielkie ożywienie; snują się po nich niezliczone tłumy publiczności.

Konstantynopol. —Nowy sułtan złożył przysięgę na wierność konstytucyi. O g. 4 w południe nowy sułtan przy salwie armat wyruszył morzem do Stambułu. Po drodze oddawano mu honory wojskowe. Wojska i ludność witały gorąco nowego sułtana.

Konstantynopol.—Gazety ogłosiły listy nowych ministrów. Wielkim wezyrem będzie Achmet-Riza, ministrem spr. wewn. Hilmi-basza; ministrem spr. zagr. Rifaat-basza, ministrem oświaty — redaktor „Tanina" Hussejn Dżachid,—finansów Dżawad, ministrowie wojny i marynarki pozostają ci sami ze składu gabinetu Hilmi-baszy. Wiadomości te nie zostały jednakże ogłoszone urzędownie.

Konstantynopol.—Ogłoszona przez gazety nowa lista ministrów jest przedwczesna. Dotychczas utrzymał się gabinet Tewfik baszy, lecz dymisya jego jest nieunikniona.

Konstantynopol.—Detronizacya sułtana została zdecydowana dn. 14 kwietnia na rannem posiedzeniu zgromadzenia narodowego. Wezwano szeik-ul-islama dla ułożenia fetwy, wyliczającej występki Abdul-Hamida; wymordowanie tysiąca poddanych, pogwałcenie przysięgi i zdrady względem narodu, oraz uznającej go za niegodnego tronu.

Wybrano dwie delegacye, jedną w celu zawiadomienia Abdul-Hamida o decyzyi, drugą dla zawiadomienia Reszada. Do składu pierwszej weszli senatorowie: Arif-basza i ormianin Aran oraz posłowie: Essed-basza i żyd Karasso. Udali się oni do Berlebej, gdzie Abdul-Hamid przewieziony został w nocy z Iłdizu i odczytali mu fetwę. Abdul-Hamid wyraził zdziwienie, że naród obszedł się z nim tak nielitościwie, gdy on kochał go, jak ojciec, następnie oświadczył, że gotów jest poddać się swemu losowi. Do składu delegacyi do Reszada weszli senatorowie: Izmaił-Chakki i Machtar-basza i wiceprezydenci izby posłów: Tallat i Aristidi. Oznajmili oni Reszadowi o ogłoszeniu go sułtanem. Reszad efendi wyraził radość, że będzie on pierwszym sułtanem konstytucyjnym i udał się niezwłocznie do seraskeriatu, a stąd do starego seralu, gdzie odbyła się ceremonia proklamowania go sułtanem. Życiu Abdul-Hamida nie grozi niebezpieczeństwo. Abdul Hamid pomiędzy innemi wyraził dwukrotnie delegacyi obawę o swoje życie. Delegacya oświadczyła, że znajduje się on pod obroną narodu. Abdul-Hamid wyraził życzenie zamieszkania w pałacu Czarahańskim, w którym był więziony sułtan Murad. Po proklamowaniu Reszada sułtanem w pałacu w Dołmabachcza, nowy sułtan udał się do ministerstwa wojny, gdzie zebrali się członkowie zgromadznnia narodowego i członkowie gabinetu, przybyli na uroczystość składania przysięgi. Reszadowi urządzono burzliwe owacye. Na uroczystości tej byli obecni jedynie nieliczni przedstawiciele ciała dyplomatycznego. Ożywienie radosne panuje w przybranem flagami mieście i iluminowanych meczetach. Reszad-efendi uprzedzony o proklamowaniu go sułtanem jeszcze przed przybyciem delegacyi, zgodził się na wstąpienie na tron i oświadczył, że zawsze pragnął szczęścia swego narodu i z pomocą Bożą będzie pracował dla dobra i szczęścia ojczyzny.

Utworzony został sąd wojenny dla rozpatrywania spraw dotyczących winowajców zaburzenia w wilajecie Alep po i Adana. Przedsięwzięto nadzwyczajne środki wojenne.

Konstantynopol. — Twierdzą tu kategorycznie, że Abdul Hamid o godz. 1 w nocy pociągiem nadzwyczajnym został przewieziony do Salonik.

Berlin. — Prasa rozważa nader powściągliwie kwestyę zmiany osoby panującej w Turcyi i uzależnia doniosłość tego faktu nie tyle od osobistości nowego sułtana, ile od świetnego zwycięstwa młodoturków, ostrzegając młodoturków przed zbyt energicznem manifestowaniem swej władzy. Młodoturcy — oświadczają pisma — powinni obecnie udowodnić, że są oni solidarni z reformami państwowemi oraz z przekształceniem rządu i bytu społecznego.

Konstantynopol. — Fetwa o zdetronizowaniu sułtana brzmi, jak następuje: „Na zapytanie, z którem się zwrócono do szeik-ul-islamu: jeśli imam wiernych skasował w księgach prawa ważne przepisy szariatu, zakazał przestrzegania takowych i rozkazał porwać i spalić te księgi, trwonił skarb narodowy, bezprawnie przywłaszczał sobie własność narodową, zabijał, wtrącał do więzień, skazywał na wygnanie poddanych, dokonywał z przyzwyczajenia gwałtów, obiecywał i przysięgał poprawę, lecz, złamawszy przysięgę, wywołał rozruchy, groźne dla całego muzułmaństwa, uporczywie pozostawał przy swych dążeniach, przez co zmuszał poddanych do wzajemnego mordowania się, jeśli wierni, stłumiwszy rebelię. otrzymują z różnych miejscowości wiadomości, że imam, o którym mowa, uważany jest za zdetronizowanego, jeśli pozostawienie imama na tronie byłoby złem niezaprzeczalnem, usunięcie zaś jego umożliwia polepszenie sytuacyi, — czy nie należy uznać za konieczne, aby osoby, zarządzające sprawami kraju, odróżniające dobre od złego, zdecydowały, czy należy zaproponować imamowi zrzec się tronu, czyli ogłosić go zdetronizowanego?—szeik-ul-islam odrzekł: „Tak". Podpisano: Machmed-zia-Eddin.

Decyzya zgromadzenia: „Senat i parlament, zebrawszy się wspólnie na zgromadzeniu narodowem, po wysłuchaniu fetwy i rozważeniu posiadanych dowodów, postanowiły jednogłośnie: ogłosić Abdul-Hamida za zdetronizowanego, jako sułtana i khalifa, a jego prawnego następcę, Mahometa-Reszada — za sułtana i khalifa.

Paryż. — Zmiana sułtanów rozważana jest przez prasę z zadowoleniem. Pisma z uznaniem wyrażają się o środkach, przedsięwziętych przez młodoturków w sprawie walki z rozruchami, skierowanymi przeciw chrześcianom, wypowiadają życzenie pomyślnego rozwoju nowego ustroju państwowego w Turcyi; pisma nie ukrywają jednak, że młodoturków oczekuje jeszcze wiele trudności.

„Echo de Paris" wyraża życzenie, aby nowy rząd turecki okazał opór dążeniu niemieckiemu na wschód.

„Radical" rozważa sprawę aresztowania księcia Sabach-Eddina, jednego z twórców wolności tureckiej.

Konstantynopol. — Zmianę sułtanów spotkała ludność prowincyi z uznaniem. Członek rady państwa, Muchtar-basza, syn b. szeik-ul-islamu i inni członkowie związku liberalnego zostali aresztowani jeszcze przed zmianą sułtanów. Z powodu wstąpienia na tron nowego sułtana dzień wczorajszy uważany był za święto. W izbie posłów nie było posiedzenia. Miasto i okręty przyozdobione flagami różnobarwnemi. Liczba wszystkich aresztowanych dotychczas niewiadoma. Według doniesień prasowych prócz żołnierzy i softów aresztowano przeszło 600 osób. Wciąż dokonywane są aresztowania reakcyonistów, jako też przywódców achrarów. Dzienniki pomieściły powitalne artykuły, poświęcone nowemu sułtanowi, którego nazywają liberalnym i dobrym. Abdul-Hamida wysłano z 3-ma żonami i 7-ma eunuchami w dn. 14 kwietnia o północy pociągiem nadzwyczajnym, złożonym z salonu, wagonu sypialnego i bagażowego, pod strażą kilkunastu żołnierzy. Chociaż pociąg, wiozący sułtana, udał się w kierunku Salonik, miejsce, gdzie ma stale przebywać sułtan, dotychczas niewiadome. Według pogłosek, w Salonikach dla Abdul-Hamida została przygotowana znana willa Allatini. Według wiadomości, otrzymanych z konsulatów, na prowincyi panuje spokój. Ludność jest zadowolona ze zmiany sułtanów.

Konstantynopol. — B. wielki wezyr Kiamil basza został aresztowany.

Tewfik-basza otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Z Persyi.

Dżulfa.—Główne siły oddziału gen. Snarskiego dn. 13 i 14 kwietnia wkroczyły do Persyi; do Persyi wyruszył też gen. Snarski. Pierwsza potyczka wojsk rosyjskich z perskiemi nastąpiła dn. 13 kwietnia w wąwozie Dowadiz, w odległości 28 wiorst od Dżulfy. Oddział wywiadowczy kozaków był ostrzeliwany przez wojsko szacha pod dowództwem Murtuz-ali-chana, syna zabitego Szudży-Nizama, przyczem persowie oświadczyli kategorycznie, że nie pozwolą przejść kozakom przez wąwóz, zaznaczając przytem, że nie mają tendencyi wrogich. Wobec rozkazu powstrzymania się od wystąpień gwałtownych nieliczny oddział kozaków cofnął się do obozu, który się znajdował w odległości 20 wiorst od Dżulfy. W tym samym czasie przybył do obozu z Dżulfy 1-szy batalion oddziału.

Jeden z kozaków, który w wąwozie Daradiz pertraktował z persami—wzięty został do niewoli. Dn. 14 kwietnia wypuszczono go na wolność i wysłano do obozu rosyjskiego z listem, w którym persowie oznajmiają, że oddział kozacki ostrzeliwano z powodu omyłki, ponieważ przyjęto kozaków za przebranych fidayów.

Sofia.—Przedstawiciele państw należących do trójprzymierza, złożyli rządowi bułgarskiemu życzenia swych rządów z okazyi uznania niezawisłości Bułgaryi.

Wiedeń. — Wznowione zostały posiedzenia izby posłów. Prezydent Bienerth dał wyjaśnienia w sprawie polityki zewnętrznej. Według jego słów konsekwentna polityka zewnętrzna Austryi opierała się na świadomości zarówno potęgi wojennej Austryi jak i wiarę w sprzymierzeńców.

Berlin.—Dn. 19 kwietnia odbędzie się w gmachu parlamentu z inicyatywy „komitetu niemiecko-francuskiego zbliżenia" odczyt senatora francuskiego Constans'a" o niemiecko francuskim zbliżeniu jako o podstawie pokoju powszechnego". Na czele komitetu stoi prezydent pruskiej izby panów i wiceprezydent parlamentu.

Kamerun.—Według wiadomości urzędowych, trzęsienie ziemi, które rozpoczęło się w dn. 13 kwietnia zmusiło rząd do przeniesienia rezydencyi z Buea do Duala.

Teheran. — Na mocy rozkazu szacha w nocy uwięziono w Abdul-Azimie w pobliżu Teheranu 22 nacyonalistów.

Londyn. — Bill o radach administracyjnych w Indyach przyjęty został przez izby w trzeciem czytaniu. Izba lordów dojdzie do porozumienia w sprawie poprawki wniesionej przez lordów wbrew życzeniom rządu.

Tabris. — Na drogach wiodących do Tabrisu dostawa żywności wzrasta powoli. Dotąd jest ona niewielką. Utworzone zostało towarzystwo dobroczynne z muzułmanów i ormian. Towarzystwo to zebrało znaczne sumy na zakupienie zboża dla biednej ludności. Sattar-chan ofiarował 5,000, Bagir-chan 1,000 tumanów. Pertraktacye endżumenów z szachem trwają nadal. Szach obiecuje bardzo wiele, bo nawet amnestyę; na obietnice te jednak ludność zapatruje się sceptycznie.

Sytuacya nie jest pomyślną; w każdej chwili mogą nastąpić komplikacye groźne dla europejczyków.

Sofia. — Rząd bułgarski otrzymał już zawiadomienie o uznaniu niezawisłości Bułgaryi przez Austryę i Włochy. Zawiadomienie o uznaniu niezawisłości Bułgaryi przez Niemcy miało nastąpić dn. 14 kwietnia. Do okręgu pogranicznego już drugi dzień przybywają całemi masami zbiegowie tureccy, po większej części żołnierze.

Katania. — Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna i angielska para królewska wyjechali do Palermo.

Neapol. — Wyjaśnione zostało, że podczas wybuchu na łódce podwodnej „Foka" zabitych zostało 11 osób, ranionych 12 i 1 zginęła bez śladu.

Giełda

Petersburg, 15 kwietnia.

4% Państwowa renta . . .	86⅝
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	86
5% pożyczk prem. 1864 r.	403
„ „ 1866 r. . . .	306
5% obl. prem. Szlach. Banku . .	300½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	—
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. .	388
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	351½
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	101
„ Bransk. Relsk. Fab. . .	—
„ Putiłowsk. . .	82½
„ Bakińsk. T-a Naftow.	329
„ Naft. T-a Br. Nobel. .	545
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i K.	130
„ Petersb. Prywat. i Komm.	90
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	203
5% Pożyczka 19[illegible] r.	100
5% „ 1905 r. . . .	99⅛
5% świadectwa włościańskie .	92½
5% Pożyczka 1908 r.	98⅞

Usposobienie z walorami mocne i ożywione, z dywidendowymi nierówne; hypoteczne w zapotrzebowaniu; z premiówkami ożywione.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Samara. — Żyto 78 kop., usposobienie bezczynne.

Czelabińsk. — Pszenica w naturze 130 zoł. 99 kop. — 1 rb. 01 kop., 126 zoł. 92 — 95 kop., żyto 68 — 70 kop., owies 49 — 52 kop.

Jelec. — Usposobienie z owsem słabnie, z pszenicą i żytem mocne. Pszenica girka 1 rb. 31 kop., żyto 95 kop., owies targowy 71 kop., ekonomiczny 76 kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem słabe. Owies biały 88 — 89 kop., czarny 89 kop.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Z Dumy:

Petersburg.—Konwent seniorów opracował następujący program najbliższych prac Dumy: po rozpatrzeniu preliminarzy wydatków wejdzie pod obrady Dumy w drugiem czytaniu prawo z dn. 9 listopada, sprawa Kolubakina, a następnie preliminarz dochodów.

Posiedzeń Dumy ma być 4 w tygodniu.

Zamknięcie sesyi nastąpi dn. 10-go czerwca.

8)

Notatki autobiograficzne.

Włodzimierza Antonowicza.

Incipi Romae 14 (26) Januarii anno 1897. An. natus LXIII.

Przełożył **Noster.**

Najczęściej czytywano powieści Czajkowskiego (nie wiem z jakiej racyi zabronione wówczas przez cenzurę). Z tych powieści poraz pierwszy dowiedziałem się o kozaczyźnie i podobały się one mnie bardzo; poraz pierwszy zobaczyłem jakiś świat inny, różniący się od szlacheckiego rzeźwością, żywotnością i energią. Wprawdzie u Czajkowskiego było to wszystko pomieszane z polsko-szlacheckiemi tendencyami, jego szlachta była okozaczona, a kozacy reprezentowali jak gdyby specyalny rodzaj szlachty, cech wszakże kozackich było tam dosyć, aby stworzyć obraz nowy, oryginalny i samobytny. Te obrazy wpadły mi w duszę głęboko. i nigdy się nie zatarły, kładąc pierwsze fundamenty mego ukrainofilstwa.

Oprócz tego miał Otton Abramowicz niezbyt dużą i niezbyt wybredną bibliotekę książek polskich i francuskich, z której korzystałem pilnie. Pamiętam...

(W tem miejscu kończą się notatki kreślone własną ręką Włodzimierza Antonowicza i rozpoczyna się rękopis już później przezeń dyktowany....).

IV.

Społeczeństwo polskie na Ukrainie.

Zanim opowiem o moim stosunku do polskiego społeczeństwa, uważam za konieczne dać ogólną charakterystykę jego stanu w epoce lat od 1840—1860 roku t. j. w czasach jego największego rozkwitu.

Jeżeli porównamy położenie szlachty południowo-zachodniego kraju za czasów Rzeczypospolitej z jej położeniem pod berłem rosyjskiem, to niezaprzeczenie będziemy musieli przyznać, że ta przemiana wpłynęła na jej korzyść. Prawda, że za czasów Rzeczypospolitej szlachta korzystała z olbrzymich praw politycznych, władała obszernemi włościami, posiadając nieograniczone prawo nad pańszczyźnianym ludem, do kary śmierci włącznie. Wszystko to atoli było więcej w teoryi, niż w praktyce.

Szlachta umiała tak się urządzić, że nie płaciła żadnych podatków, wskutek czego kasa państwowa była zawsze pustą, a rząd z tej znów przyczyny miał możność utrzymywania tylko bardzo szczupłej armii — 16000 ludzi na całą Rzeczpospolitą.

Administracyi nie było zgoła żadnej, co sprawiało, że włościanie posiadali możność prowadzić walkę z panami, bądź uciekając z wiosek na lewobrzeżną Ukrainę i do Noworosyi, bądź formując niebezpieczne dla szlachty watahy hajdamackie. I dla tego szlachta, nie bacząc na obszerne przywileje, musiała czynić włościanom ustępstwa i albo uwalniała osiedlających w danej wsi włościan od wszelkich obowiązków na lat 10 do 20, lub zmniejszała pańszczyznę, podatki i daniny do rozmiarów, nader dla włościaństwa wygodnych.

Po przyłączeniu kraju do Rosyi, polityczne prawa szlachty były, prawda, zmniejszone, ale natomiast porządek pańszczyźniany, zrównany z tym, jaki miał miejsce w głębi państwa rosyjskiego znalazł obronę w mocnej władzy administracyjnej i sile wojskowej.

Samowładztwo panów z teorytycznych marzeń przeszło do rzeczywistości.

Panowie mogli żądać pańszczyzny w takich rozmiarach, jakie sami nakładali. Ich władza nad osobą włościanina niczem nie była krępowaną. I chociaż karać śmiercią włościan nie mogli, lecz prawo „chłosty" było im dane bez ograniczeń. Oprócz tego pan posiadał prawo oddawania włościan w rekruty (na 25 lat) i wysyłania ich na mocy własnego wyroku do Syberyi na osiedlenie. O formowaniu hajdamackich szajek mowy teraz być nie mogło, a i uciekać było o wiele trudniej.

Dochody z dóbr pańskich zaczęły się teraz zwiększać i w początkach XIX stulecia urosły dziesięcio, a nawet dwunastokrotnie w porównaniu z tem, co było za czasów Rzeczypospolitej.

Stosunek panów do włościan w kraju Południowo-Zachodnim był prawdopodobnie ani gorszy, ani lepszy, jak i w innych miejscowościach. Ta sama samowola, ten sam system podkupu urzędowych figur z administracyi, który widzimy w całem cesarstwie rosyjskiem, praktykowały się i w kraju Południowo-Zachodnim. Chociaż czasem można tu było spotkać wirtuozostwo pańszczyźniane, które przekraczało nietylko granicę prawa, lecz i ulg, zdobywanych od miejscowej administracyi.

Faktów takich było niemało.

Wyżej już mówiłem o obywatelu Abramowiczu, który wymyślił osobliwy szemat kar cielesnych. Powszechnie jest znany proces obywatela Straszyńskiego, którego sądzono za zgwałcenie 138 dziewcząt wiejskich i który widząc, że sąd nie może już dłużej pokrywać jego działalności milczeniem, „umarł" przed skończeniem procesu, chociaż jeszcze dziewięć lat żył po śmierci incognito w domu swego syna.

Znanym był również proces obywatelki Stockiej, która miała specyalne miejsce w lesie dla zadawania katuszy włościanom i która kilka dziewcząt wiejskich spaliła żywcem. Jak również proces uniewinnionego przez sądy obywatela Orchowskiego, który włościan swojej wsi do tego doprowadził, że pewnej nocy powiesiło się tam dobrowolnie dwunastu ludzi.

Na tem się ograniczam, chociaż takich przykładów mógłbym przytoczyć bardzo wiele.

Większość szlachty nie doprowadzała swojej samowoli do takich krańców, zawsze atoli dość szczodrze darzyła włościan łozami i wymagała od nich sześcio-dniowej pańszczyzny, niepomiernych danin i t. d. Jeżeli była jaka różnica w stosunku panów do włościan w porównaniu ze stosunkami, jakie w tym względzie panowały w sferach innej szlachty rosyjskiej, to uwydatniała się ona właściwie w stosunkach osobistych.

Nigdzie prawdopodobnie nie odnosiła się szlachta do chłopów z taką pogardą i z takiem nieposzanowaniem ich dostojeństwa ludzkiego, jak w kraju Południowo-Zachodnim.

Pan tylko siebie za człowieka uważał, zgoła nie dopuszczając myśli, aby i włościanin mógł być człowiekiem. Ciągłe chłosty i nadużycia czyniły los ludzi dworskich wprost do niewytrzymania. Oddzielnej kategoryi służby dworskiej nie było, pan brał ze wsi tyle sług, ile mu się podobało i takich, jakich chciał, trzymając ich we dworze, stosownie do swej woli, po lat kilka, po lat kilkadziesiąt, a czasem i przez całe życie. Ta nieszczęśliwa służba dworska była skazaną nietylko na pracę niewolniczą, lecz i na znoszenie wszelkich kaprysów swego pana.

Jeżeli przypatrzymy się do kultury szlachty naszego kraju, to będziemy musieli przyznać, że była ona nader słaba. W latach 40—60 XIX wieku w całym kraju było trzy *rarissimae aves* — trzech magistrów, z dalekich przytem uniwersytetów. Wogóle zaś szlachta rzadko kończyła szkoły, a do uniwersytetu wstępowali właściwie nie panowie, a dzieci drobnej szlachty służebnej.

Literatura, mająca prawo obywatelstwa w społeczeństwie szlacheckiem, była niebogata, tendencyjna pod względem kierunku i pozbawiona elementów społecznych. Dają się w niej zauważyć dwa najbardziej wybitne kierunki. z jednej strony idealizacya szlacheckich pryncypów w historycznych opowieściach Pola i mgławo-filozoficznych wierszach Krasińskiego, a z drugiej strony tak zwana szkoła ukraińska.

Nie należy jednakże sądzić tej szkoły, fałszywie opierając się na jej nazwie...

To, co polacy nazywali szkołą ukraińską, nie miało właściwie nic wspólnego z Ukrainą. Były to poematy lub opowieści z quasi-ukraińskiej mitologii, lub rozprawy z czasów historycznych, które sławiły rycerskość szlachty w walce z kozakami. Kozak w utworach szkoły ukraińskiej był wystawiony bądź jako wierny sługa pański, bądź jako bandyta, bądź jako postać fantastyczna, którą nawet opisać jest rzeczą niemożliwą.

Tak naprzykład w utworach jednego z poetów tej szkoły, Olizarowskiego cała treść poematu w tem się streszcza, że kozak na prośbę swej ukochanej rzuca się dopędzać chmurę, by onej chmury kawałek przynieść jej w podarunku.

Pominę poematy Słowackiego, jako poety, który sam o sobie mówił, że jest zupełnie subiektywnym i że opisuje nie to, co było w rzeczywistości, lecz to, co pragnął w niej znaleźć.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.